



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MORGAN,  
Jeden z najbogatszych ludzi świata, przenosi się z New Yorku do Londynu.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 10 MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 69

SPADA,

„król” bandytów korsykańskich, skazany został przez sąd przysięgłych w Paryżu na karę śmierci.

## „ZIELONY SFINKS GENEWY” -- ARESZTOWANY

### Greta Oswald, Niemka o niezwykłej urodzie, usiadała oficerów i dziennikarzy francuskich

#### Olbrzymia afera szpiegowska sensacją Francji

Paryż, 10 marca. Sensacją dnia we Francji jest w dalszym ciągu afera szpiegowska, wykryta przez władze francuskie w porcie wojennym Brest. Jak wiadomo została tam aresztowana piękna blondynka, podająca się za obywatelkę szwajcarską, Gretę Oswald. Obecnie wyszły na jaw sensacyjne szczegóły w tej sprawie. — Oswald od roku już przebywała na terenie Genewy, gdzie zdołała się dostać do środowiska dziennikarzy, pracujących na terenie Ligi Narodów. Popularnie zwano ją „Zielonym sifinks Genewy”. Niewiasta ta, odznaczająca się nieprzeciętną urodą ubierała się bowiem wyłącznie w zielonym kolorze. — Po przybyciu do Genewy podała się ona za obywatelkę szwedzka.

Wkrótce naczelny redaktor jednego z poważnych pism genewskich zaręczył się z Gretą Oswald. Niewiasta zawierała tymczasem w dalszym ciągu znajomości, przyczem szczególną sympatią obdarzała dziennikarzy i przedstawicieli władz Francji.

Zwróciło to uwagę tajnej policji francuskiej, która zakazała wszystkim osobom urzędowym komunikowania się z Gretą Oswald, ponieważ wiadomo już dokładnie, że jest ona szpiegiem. Matka jej jest z pochodzenia Niemka, a brat zajmuje wysokie stanowisko w sztabie niemieckim, oraz jest również jednym z najwybitniejszych szpiegów niemieckich.

Greta Oswald udała się przed dwa tygodniami do Paryża, poczem za-

mieszkała w hotelu Continental w porcie Brest, gdzie mieszkają przeważnie oficerowie francuscy.

Od chwili przekroczenia granicy francuskiej, władze nie spuszczały z niej oczu. W dniu przybycia do Brestu poznała Greta Oswald oficera marynarki wojennej hrabiego Gastona de Forville.

W jak szybkim tempie uwodziła i działała Oswald świadczyć może fakt, że następnego już dnia młody hrabia wysłał do swej rodziny depeşe, zawiadamiającą o swych zaręczynach z mło-

dą szwajcarką.

„Zielonego sfinksa” w porę aresztowano. W rezultacie przesłuchania władze francuskie doszły do przekonania, że mają do czynienia z genialnym wprost szpiegiem, który mógł dorównywać jedynie słynnym Mata Hari lub „Mademoiselle Docteur”.

Mimo młodego wieku Greta Oswald znała wszystkie wyrażenia techniczne i orientuje się w najnowszych udoskonaleniach sprzętu wojennego.

Jak sama przyznała, celem jej by-

ło wydobycie planów dalekosiężnych dział na krążowniku „La Gallioniere” oraz planów konstrukcyjnych „Dunkierki”. Wszystkie dokumenty, które przy niej znalezione, a które dotyczyły tajemnic wojskowych były już — jak twierdzi aresztowana — dla niej mniej ważne, mimo to posiadają dla władz francuskich olbrzymie znaczenie.

Kobieta - szpieg miała do swej dyspozycji nieograniczone fundusze. Oficer Gaston de Forville nie wiedział nic o planach swej narzeczonej.

## TAJEMNICE RULETKI ULICZNEJ

### W jaki sposób „krupjerzy” z „kasyna gry” przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej oszukiwali publiczność

Łódź, 10 marca.

(gr) Naskutek zarządzonego pościgu przez brygadę lotną wydziału śledczego ujęty został w dniu wczorajszym Abram Moszer, poszukiwany od kilku miesięcy przez miejscowe władze śledcze. Moszer ukrywał się przez cały czas i dopiero wczoraj zdołano go zaaresztować.

Jak się okazało w swoim czasie wpłynęło do władz policyjnych zameldowanie, że przy zbiegu ul. Zawadzkiej i Zachodniej jacyś dwaj mężczyźni uprawiają oszukańczą grę w ruletkę, przyczem ofiary rekrutowały się nie tylko z pośród pełnoletnich przechodniów, ale

i często „krupjerzy” zabierali młodzieży szkolnej ostatnie grosze.

Ruletka ta polegała na tem, że obok gry znajdował się duży stolik, na którym umieszczone były tablice czekolady i bomboniere, wartości kilku złotych.

Za jednorazowe wrzucenie galki pobierali dwaj wspólnicy zaledwie 10 groszy, zyski ich jednak w ciągu dnia sięgały kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu złotych. Nie było zatem najmniejszej wątpliwości, że pomysłowi „hazardziści” nabierali graczy i to w sposób niezwykle pomysłowy.

Włodze, które zainteresowały się

„ruletką” skonstatowały, że cyfry 5, 2, 7, 3 i 8 padały zawsze naprzemian, natomiast 1, 4, 9, 6 i 0, na które wyznaczone były większe wygrane — nigdy. W ten sposób krupjerzy - przedsiębiorcy wydawali za 10 groszy czekoladki, za które płacili 4 i pół grosza.

W chwili, gdy przedstawiciel policji śledczej podszedł do stolika, by przytrzymać właścicieli pomysłów ruletki, jeden z nich, Abram Moszer zbiegł w nieznanym kierunku. Mimo natychmiastowego pościgu nie zdołano go ująć.

Drugi wspólnik, który został zaaresztowany, Ant. Tepalik, znalazł się przed sądem, został jednak z braku dowodów winy uniewinniony, gdyż zeznał, że Moszer był właściwym przedsiębiorcą, on zaś został jedynie zaangażowany do wykrykiwania i zwolniania graczy.

Dokładne oględziny ruletki dały rewelacyjny wynik. Okazało się, że otwory cyfr, na które miały paść większe wygrane były zalepione skórka i to tak precyzyjnie, że nikt z grających nie mógł oszustwa zauważyć. Kulka zatem padała do „tanich otworów”.

Obecnie wyszło jeszcze na jaw, że rzekomo niekarany Tepalik, poszukiwany jest przez sąd grodzki w Tuszyńcu.

W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa sądowa, która całkowicie wyświełi tajemnicę „ruletki” przy zbiegu ul. Zawadzkiej i Zachodniej.

### Aresztowanie 20 b. kombatantów w Estonji

Tallin, 9 marca. (PAT). Estońska Agencja Telegraficzna donosi: Komunikują urzędowo, że aresztowano 20 stronników nielegalnej organizacji t. zw. byłych kombatantów za organizację spisku przeciw rządowi. — Wykryto pewną ilość broni.

## Znaleziono zwłoki w stanie rozkładu

### Tajemnicy zgonu jeszcze nie wyświełono

Łódź, 10 marca.

(gr) — Wczoraj, około godziny 4-tej popoł. znaleziono w polu w okolicy wsi Swiny-Kolonja, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Trup znajdował się już w stanie rozkładu. Powiadomione o strasznym odkryciu miejscowe władze policyjne skomunikowały się niezwłocznie z urzędem śledczym w Łodzi, który wszczął dochodzenie, zmierzające do ustalenia tożsamości nieboszczyka oraz przyczy-

ny nagłej śmierci. Zwłoki przesłano do prosektorjum miejskiego.

Narazie zdołano jedynie ustalić, że tragicznie zmarłym był 45-letni Grzegorz Krawczuk, mieszkaniec Puchaczewa, w województwie łódzkim.

Najbliższe dnie ujawnią, czy śmierć była gwałtowna i jaka była jej przyczyna.

## Rowerzysta przejechany przez auto

### został ciężko ranny. — Szofera aresztowano

Łódź, 10 marca.

(gr) — Na szosie Koło-Dębie przejechany został rowerzysta, 24-letni Kazimierz Polichnowski, zam. przy ul. Toruńskiej 28, biuralista z zawodu.

W chwili, gdy Polichowski przejeżdżał szosą, tuż za nim podążało auto osobowe, oznaczone numerem ŁD 1195. Szofer usiłował wyminąć rowerzystę, w ostatniej jednak chwili skręcił raptow-

nie tak nieszczęśliwie, iż Polichowski wpadł pod koła samochodu. Skutki przejechania były fatalne. Poszkodowany odniósł bardzo ciężkie pokaleczenia i nim zdołano przewieźć go do szpitala w Kole, w drodze wyzionął ducha.

Szofera, Marjana Duszyńskiego, zaaresztowano. Odpowiadać on będzie przed sądem za spowodowanie śmierci Polichowskiego przez nieostrożną jazdę.

Co skradziono Turczykowi? Kto dokonał sensacyjnego włamania do banku?

Czego dotyczyła tajemnica mecenasostwa Imielskich?

O tem wszystkim dowiedzieć się z najnowszej rewelacji najpopularniejszego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

pod tytułem

# Faraon 13'

Humor, powiększony dział rozrywek, nowela konkursowa, rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie.

CENA EGZEMPLARZA 30 Gr.

# Sędzia na rozprawie sknockautował oskarżonego...

W kostjumach Adama i Ewy grali w pokera i ping-ponga... Trybunał apelacyjny nie dopatrywał się zgorszenia i uniewinnił zwolenników kultu nagości

## Nowe sensacje amerykańskie po procesie Hauptmanna

(z) Od kilku lat porwanie dziecka amerykańskiego bohatera przestworzy, Lindbergha, trzymało w napięciu całe St. Zjednoczone. Od kilku miesięcy żadne nazwisko nie było tak często na wszystkich ustach, jak nazwisko Bruna Hauptmanna. Trwający kilka tygodni proces spotęgował napięcie do maximum. Zdawało się, że pozatem nic się na świecie nie dzieje, że poza miasteczkiem Flemington i Hauptmanem nic nie jest godne zainteresowania szerszej opinii...

Obecnie rozprawa się zakończyła, wyrok został ogłoszony, i wszyscy wiedzą, że nastąpi rewizja procesu. Łowcy pamiętek zrabowali zarówno w gmachu sądowym jak i najbliższemu otoczeniu wszystko, co tylko miało jakikolwiek związek z procesem i jego bohaterami. Nawet koszula, którą jeden z sędziów przysięgłych zostawił w przyległym pokoju, gdy zamienił ją spowodu gorąca na inną, padła łupem „kolekcjonerów”. Wreszcie szła minąć i amerykańskie wrócić do normalnego trybu życia, zapominając o człowieku, który walczył o swe życie.

Dzisiaj opinia publiczna ma nowe sensacje. Jedną z nich jest sprawa, która znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego w Nowym Jorku. Trybunał ten miał

usankcjonował kult nagości,

wywołując decyzją swą zdumienie wśród wszystkich może niezupełnie szczerych moralistów amerykańskich.

Sprawa sama przez się jest dość banalna. Inspektor Barr z nowojorskiej policji kryminalnej ujawnił i zamknął klub nudystów.

Sprawozdanie inspektora zostało opublikowane i dzięki temu opinia publiczna dowiedziała się, co się w takim klubie dzieje. Okazało się, że... nic nieprzyzwoitego. Insp. Barr stwierdził wprawdzie, że wszyscy obecni nosili

tradycyjne kostjomy Adama i Ewy, lecz zachowywali się pozatem bez zarzutu. Panowie grali w pokera, panie w bridża, dokoła stołu stały pary, grające w ping-ponga. Rozmawiano ze sobą — i nic więcej.

Mimo to sąd nowojorski skazał nudystów za wywołanie zgorszenia publicznego. Powołując się na wolność obywatelską, zagwarantowaną konstytucją amerykańską, skazani złożyli apelację. I oto trybunał apelacyjny uwolnił ich od winy i kary, składając raz jeszcze dowód tego, że Ameryka jest istnym rajem na ziemi.

Niemniej charakterystyczna dla stosunków amerykańskich była druga rozprawa w sądzie apelacyjnym, przed którym stanął drwal z Vincetown, John Senski, oskarżony o znęcanie się nad

żoną i 7-letnim dzieckiem. Oskarżony nie wypierał się zresztą winy, przyznając otwarcie, że zbił niemilosiernie żonę i dziecko, ponieważ zasłużyły na to.

Sędzia William Grady miał trudne zadanie. Prawo przewiduje nałożenie 1000 dolarów grzywny, wzgl. 2 lata więzienia. Drwal nie miał, oczywiście, takiej sumy, a z drugiej strony, gdyby został skazany na więzienie — co by się stało z jego rodziną?

Grady był niezdecydowany. Spoglądał na Senskiego, wielkiego chłopca o szerokich barach, sprawiącego wrażenie siłacza. Lecz i sędzia nie należał do najsłabszych. Zdecydowanym ruchem ściągnął ze siebie marynarkę, zakasał rękawy u koszuli i odezwał się następująco:

— Pan zasłużył na karę. Przypuszczam, że sprawiedliwie osądzę, jeżeli spuszczę panu takie same lanie, jakie pan sprawił żonie i dziecku.

I nim Senski zdolał się zorientować, sprawiedliwy sędzia kilkoma uderzeniami sknockautował go na sali sądowej, poczem załadował „załatwionego” oskarżonego wraz z żoną i dzieckiem na swój samochód i odwiózł wszystkich do domu, uprzedzwszy zdumionego Senskiego, że gdyby powtórnie znalazł się przed sądem, zastosuje względem niego najsurowszy wymiar kary.

# KARJERA „OJCA SREBRNYCH LISÓW“

Niezmordowane wysiłki króla futrzarzy amerykańskich, który odkrył najwspanialszą ozdobę wytwornych kobiet. — W przystępie rozpaczy

## wymordował wszystkie wyhodowane zwierzęta...

(sb) Najpiękniejszą ozdobą współczesnej eleganckiej młodej niewiasty jest bezwzględnie lis. Oczywiście, w handlu są lisy najróżniejszych gatunków i najróżniejszych odcieni, a więc rude, szare, bure, brązowe, farbowane i t. d. Najpiękniejsze są jednak tak zwane srebrne lisy. Niedawno zmarł właśnie

„ojciec srebrnych lisów“.

Był nim jeden z najstojniejszych futrzarzy amerykańskich, Charles Dalton. Przed kilkudziesięciu laty jeszcze laty odmiennie na srebrnego lisa była nieznaną. Lis srebrny odznacza się czarnym gęstym włosem, na którym jest pewna ilość srebrzystych włosów. W puszcach kanadyjskich myśliwi amerykańscy łowili najróżniejsze gatunki lisów, z których najcenniejsze były tak zwane lisy kanadyjskie. Nie miały one jednak owych srebrnych włosów, a więc tego, co je najbar dziej upiększa.

Prawdziwe srebrne lisy spotykano bardzo rzadko. Dopiero Dalton pierwszy postanowił wyhodować lisa czystej rasy. Jak zdołał on ustalić, przyczyną małej ilości srebrnych lisów był fakt, że rozmaite rasy lisów nieodpowiednio krzyżowały się. Dalton założył pierwszą doświadczalną farmę hodowli lisów. Było to około 1900 roku. Przez kilkadziesiąt lat pracował Dalton, wytrwale dobierając rozmaite gatunki lisów, które następnie krzyżował. Wszelkie jego wysiłki były jednak bezskuteczne. Wreszcie po kilku nastu latach bezowocnych prób w szale rozpaczy, wymordował wszystkie wyhodowane przez siebie zwierzęta i postanowił całą pracę rozpocząć na nowo.

Ponieważ lisy trzymane były cały czas w ciasnych klatkach, Dalton doszedł do wniosku, że należy je hodować na wolności. Z nakładem wielkich kapitałów zbudował farmę o znacznej przestrzeni, otoczoną drutem kolczastym i hodował w niej lisy. Minęło znow kilka lat i wysiłki Daltona uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Pierwsze swe okazy wysłał Dalton do Londynu, gdzie odbywały się doroczne targi futrzane.

Nowa rasa srebrnych lisów kanadyjskich wywołała prawdziwy entuzjazm. Za jedną skórkę zapłacono już wówczas 1900 dolarów. W cztery lata potem, po-

jawili się srebrne lisy w większej ilości. Początkowo nieznaną było pochodzenie tych niezwykłych futer. Gdy sprawa wreszcie wydała się, Dalton zdobył tak wielkie uznanie, że za skórki jego płacono po 2500 dolarów. Była to najwyższa cena, jaką osiągnął Dalton. Stał się on wówczas słynny na cały świat.

Zawiązało się specjalne towarzystwo akcyjne do hodowli srebrnych lisów. Jak wielkiemu cieszyły się one powodzeniem, świadczy fakt, że za jedną parę rozpłodową srebrnych lisów, płacono towarzy-

stwo po 35.000 dolarów. Zarobek wynosił fantastyczne sumy, sięgające 1000 procent, włożonego kapitału.

Zainteresowanie europejek dla srebrnych lisów było tak wielkie, że sama produkcja amerykańska nie była w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości towaru. Założono więc również w Europie, a więc w Niemczech, Austrii i Skandynawii szereg farm, które produkują srebrne lisy najczystszej rasy. Mimo tak masowej produkcji ceny srebrnych lisów są w dalszym ciągu bardzo wysokie.

# Fenomenalna uczciwość zjednała mu sławę

Niespodziewany rozgłos oszołomił bezrobotnego, który w rezultacie zwarjował...

(sb) Cała Ameryka została poruszona niezwykłą tragedią uczciwego bezrobotnego, który nie przywłaszczył sobie znaleźzionych przypadkowo pieniędzy, zwrócił je poszkodowanemu. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

W poczekalni dworca kolejki podziemnej znalazł bezrobotny Frank Greges, liczący 67 lat, paczkę. Po jej otwarciu, skonstatował, że zawiera ona banknoty.

W paczce było 65.000 dolarów.

Mimo, iż pozostawał on bez pracy, Greges udał się niezwłocznie do komisariatu policji, gdzie zdeponował całą sumę. Sprawa stała się słynna. Wszystkie dzienniki amerykańskie podkreślały niezwykłą uczciwość tego człowieka. Ukazały się jego fotografie. Popularność Gregesa stała się tak wielka, że

musiał on kilkakrotnie przed mikrofonem radiostacji amerykańskich opowiadać szczegóły swego życia. Greges otrzymał nieliczoną ilość listów z najdalszych zakątków kraju, w których wnioskowano mu niezwykłej jak na dobę współczesną, uczciwości.

Ponieważ Greges był bezrobotnym, posypały się dla niego datki, które urosły do dość pokaźnej sumy, a jeden z dyrektorów banku, zaangażował go na portjera. Zdawało się, że Greges robi karierę. Tymczasem entuzjazm dla niego nie słabł i w rezultacie Greges nawiązał się rozstroju nerwowego i pomieszczenia zmysłów. Ludzie tak wbiłali go w ambicję, że wreszcie dostał manji wielkości. Obecnie przebywa Greges w szpitalu dla umysłowo chorych, którego najprawdopodobniej już nigdy nie opuści...

# Najstarsza apteka świata

Recepty „kamienia filozoficznego” średniowiecznych alchemików

(sb) — W Szwajcarii odbył się ostatnio kongres aptekarzy. Podczas dyskusyj i odczytów wyszło na jaw bardzo wiele ciekawych szczegółów, dotyczących aptek w Europie. Okazało się mianowicie, że najstarsza apteka znajduje się w Austrii, w Salzburgu.

Apteka ta istnieje już od kilkuset lat, przyczem wewnętrzne jej urządzenie

nie było zmieniane od chwili jej założenia. Na półkach stoją naczynia aptekarskie, pochodzące jeszcze z 1500 roku.

W rogu stoi barometr, zbudowany przez włocha Fideli Bianchi. Jest to jeden z pierwszych barometrów. Kasa apteczna pokryta jest znakami alchemików i formułami chemicznymi, dziś już

## WOLNA TRYBUNA

„BEZIMIENNA“ z POZNANIA. Niech Pan nie wlezy ludziom, którzy plotą co im ślina na język przyniesie. Takie przepowiednie z kart przez osobę, która się temi sprawami przygodnie zajmuje, nie mają żadnego znaczenia i napróżno się Pani tylko kłopotcie ewentualnością, która wprawdzie nastąpi; poulewał każdego z nas czeka to samo, ale w każdym razie nie tak prędko. Zamiast zaprzętać sobie głowę takimi głupstwami, niech Pan poświęci swój czas dziecku i stara się być cierpliwą i wyrozumiałą matką, oraz dobrą żoną.

„SMUTNA LUSIENKA ZE ŚWIATYNI DUMANIA“ w MOSZCZENICY. Drogie dziecko częścicelwo ma Pan rację. Proszę jednak włączyć pod uwagę fakt, że ten stan rzeczy został częścicelwo wywołany przez lekkomyślne kobiety, które oduczyły mężczyzn szacunku dla płci odmiennej. Mimo, że mężczyźni twierdzą, że cnota kobiety należy już do przeżytków, to jednak twierdzą oni to tylko w wypadkach, w których chcą bezpośrednio wykorzystać tę własną lekkomyślność kobiecą. Żaden mężczyzna, który ma poważne zamiary względem kobiety, nigdy nie zgodził się na to, żeby jego przyszła żona miała za sobą bogatą przeszłość. Niech Pan zatem nie daję posłuchu podszeptom mężczyzny, którzy chcą ją sprowadzić z drogi cnoty i w ten sposób wykorzystać. Niech Pan stara się zostać godną szacunku kobietą, kobietą, która ma prawo mieć czło dumnie wznieśli i jasnym oczyma patrzeć każdemu w twarz. Dzielna i rozsądna dziewczeczka ironicznie uśmiechać się będzie, słuchając niegodnych Jej propozycji, propozycji mężczyzny, którzy pragną jedynie wykorzystać Jej młodość i urodę.

L. S. B. 201 w BRZESZCZACH. Wolno Pan opuścić męża, który nie waha się podnieść ręki na nią i na dzieci, który Was wszystkich maltretuje nie dając na utrzymanie, a sam utrzymuje bliższe stosunki z trzema innymi kobietami równocześnie. W takich warunkach życie Pani to jedno pasmo cierpień i tortur, których nikt od Pani nie może wymagać. Zanim Pan jednak opuści męża i zabierze ze sobą dzieci, powinna się Pan postarać o jakies zajęcie, któreby umożliwiło Jej utrzymanie się przy życiu i dopomaganie swoim dzieckom. Może Pan również później skarżyć męża o alimenty na wychowanie dzieci, co się Pani słuszenie należy. Niech się Pan nie obawia, że każę Jej znieść tak straszne cierpienia i upokorzenia. Nie miałabym chyba serca, ażeby móc bez wzruszenia czytać list Pan, list pisany krwią i łzami. Powinna Pan jedynie postarać się o to, ażeby być dobrą i troskliwą matką dla swoich dzieci, które dotychczas znały więcej radoz od ojca aniżeli ciepłych słów. Niech im Pan zastąpi i ojca i matkę, ażeby ich wychować na dzielnych obywateli i poważanych w przyszłości ludzi. Wychować na takich mężczyzn, którzyby umieli uszanować w przyszłości cierpienia, mroźcą i pełną poświęcenia pracę matki, a później żony.

22 MARZYCIEL H. H. w ŁODZI. Zwrócił się Pan pod niewłaściwym adresem. Dział „Wolnej Trybuny“ nie pośredniczy przy zawieraniu znajomości i nie może wskazać na żadne adresy mężczyzny czy kobiet, któreby odpowiadały temu wysłannemu czy wymarzonemu typowi. Dział nasz — to propositu towarzyska pogawędka o wszystkim co nas cieszy, boli, smuci, czy sprawia kłopot. Lęz się czyni na sercu człowiekowi, gdy może się przed kimś wyżalić, opowiedzieć swoje kłopoty i cierpienia, zyskać wzajemne słowo współczucia i pociechy, a nieraz też i nowy projekt czy radę, którą można zastosować lub nie, ale w każdym razie warto się nad nią zastanowić.

Tęskni Pan do miłości kobiety, kobiety nieznannej, albowiem spośród tych, które Pan zna, żadna Panu dotychczas nie odpowiada. Ale przecież mężczyźni mają tyle sposobów zawierania znajomości z kobietami, mają tylu kolegów, którzy skolei posiadają siostry, kuzynki i znajome, że w rezultacie bardzo łatwo zyskuje się szeroki krąg znajomych obojga płci, z którymi mile spędza się wolny od zajęć czas.

Recepty na miłość również podać Panu nie mogę. Uczucie budzi się albo powoli, albo też wybuchnie nagle i dla zupełnie nieznannej przedtem kobiety. Czasem też zdarza się, że zaczynamy kochać jedną ze swoich dawnych znajomych, na którą przedtem nie zwracaliśmy nawet uwagi. To są już wszystko tajemnice serca, któremu nie można kazać, ani też nie można niczego dyktować. Miłość przyjdzie sama i nie omiata Pana tak samo, jak nie omiata niemal żadnego człowieka.

nieużywanymi. Pozatem w aptecznicy znajduje się wiele recept i retort, które już nie są stosowane, a które przed wiekami służyły alchemikom w ich doświadczeniach nad wynalezieniem „kamienia filozoficznego“.

## Notatnik miejski

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji opieki społecznej, na którym omówiono sprawę przyjęcia z pomocą mieszkańcom Władzowa, Chojen i Balut, którzy dotknięci zostali powodzią.

Wybrano komisję, która w dniu jutrzejszym ustali straty, wyrządzone przez powódź. Jak wiadomo frakcja socjalistyczna zgłosiła wniosek o wyasygnowanie 5 tysięcy złotych dla powodzian.

W bieżącym miesiącu rozesłano pierwsze rachunki za abonament telefoniczny według nowej taryfy. Okazało się, że 57 procent abonentów zyskało na zmianie taryfy telefonicznej, a tylko 13 procent straciło. Reszta wyszła na swoim. W ten sposób przeciętna obniżka taryfy telefonicznej wynosi 13,75 proc.

Wczoraj wyznaczono plenarne posiedzenie rady miejskiej, które odbędzie się w nadchodzący czwartek, w dniu 15 b. m.

Odbędzie się posiedzenie rady powiatowej przy starostwie powiatowym w Łodzi, na którym postanowiono wyasygnować w roku bieżącym na naprawę dróg podmiejskich sumę 447 tysięcy złotych.

Z dniem dzisiejszym zostaje przywrócony 10-minutowy ruch tramwajowy w Łodzi. Tramwaje ze stacji krańcowych będą odchodziły, począwszy od dziś, co 10 minut, a nie jak dotąd co 12 minut.

Wczoraj w sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie przestępstwa machinacji przy cieniu transportów pomarańczy, przychodzących do Łodzi. Z pięciu oskarżonych skazano dwóch: Zebrowskiego na rok i pół więzienia oraz Gajka na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

## Woźni szkolni walczą o 8 g. dzień pracy

Łódź, 10 marca.

(k) — Wczoraj w lokalu zw. zaw. „Praca“ odbyło się zebranie woźnych, zatrudnionych w miejskich szkołach, na które przybyło około 250 osób.

Przedmiotem obrad była sprawa 8-godzinnego dnia pracy w szkołach, prowadzonych przez wydział oświaty i kultury zarządu miejskiego m. Łodzi. Zebrani oświadczyli, że w miejskich szkołach często zdarzają się wypadki, iż woźni pracują od godz. 6-ej rano do 5-ej wieczorem a więc około 11 godzin dziennie, co jest niezgodne z ustawą o czasie pracy.

Postanowiono w najbliższych dniach wszcząć akcję o uregulowanie czasu pracy wszystkich woźnych, aby nie pracowali oni dłużej niż 8 godzin dziennie.

## Ilość samochodów w poszczególnych województwach

Łódź, 10 marca.

(k) — Wydział statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące liczby pojazdów mechanicznych w Polsce.

Jak się okazuje największa stosunkowo liczba samochodów przypada na m. Warszawę, mianowicie 58,7 samochodów na 10.000 mieszkańców.

Na drugim miejscu znajduje się województwo śląskie — 28,1 samochodów na 10.000 mieszkańców, dalej województwo pomorskie — 27,8, poznańskie — 24,6, łódzkie — 10,6, lwowskie — 6,1, kieleckie — 5,6, białostockie — 4, wileńskie — 3,6, stanisławowskie — 2,6, nowogródzkie — 2,4, poleskie — 2,1, wołyńskie — 1,9 oraz tarnopolskie — 1,4 samochodów na 10.000 mieszkańców.

## 30 szkół powszechnych przeprowadzi się do nowych lokali

Łódź, 10 marca.

(k) — Wydział oświaty i kultury zarządu m. Łodzi przeprowadza obecnie pertraktacje w sprawie zamiany około 30 lokali szkolnych, w których znajdują się szkoły powszechne, na nowe.

Chodzi o to, że w tych 30 budynkach zajmowanych obecnie przez szkoły powszechne, znajdują się mieszkania prywatne i nie wszystkie klasy posiadają przepisowe wymiary. Poza tem odczuwa się brak boisk.

Tymczasem budynki, które wydział oświaty ma zamiar wynająć, posiadają większe pokoje i obszerne dziedzińce, które gospodarze oddadzą wyłącznie na użytek szkoły.

# Pracownicy miejscy atakują Stronnictwo Narodowe

## Ostry protest związków przeciwko próbie obniżenia przez endecję zarobków urzędników komunalnych

Łódź, 10 marca.

(v) — W sobotę w godzinach popołudniowych ukazała się na ulicach miasta ulotka wydana przez Komisję międzyzwiązkową związków zawodowych w przedmiocie poczynań frakcji radzieckiej Stronnictwa Narodowego w sprawie obniżenia dodatku komunalnego do uposażeń.

Ulotka ta, rozchwytywana przez przechodniów, brzmi, jak następuje: „Do wszystkich pracowników miejskich Zarządu miejskiego w Łodzi.

Wobec tendencji zamachu na płace pracowników miejskich przez obniżenie wysokości dodatku komunalnego o 5 procent Związki Zawodowe, reprezentujące wszystkich pracowników miejskich utworzyły komisję międzyzwiązkową w skład której weszli niżej podpisane

związki zawodowe.

Komisja ta organizuje akcję, któraby nie dopuściła do obniżenia i tak już niskich płac, pracowników samorządowych oraz obroniła kilkudziesięciu pracowników miejskich zatrudnionych od kilkunastu lat w miejskich warsztatach, od widma redukcji.

Pierwszym etapem tej walki będzie zwołanie wielkiego wiecu pracowników miejskich w sali Straży Ogniowej przy ul. 11-go Listopada nr. 4, we wtorek, dn. 12 bm. o godzinie 18-tej. Wszyscy pracownicy miejscy staną do walki o obronę swoich płac...“

Ulotkę podpisali: Z.Z.Z., Zw. Pracowników Komunalnych i Użyteczności Publicznej, Zw. Zaw. Pracowników Miejskich, Zw. Pracowników Miejskich i Przedsiębiorstw Użyteczności Publicz-

nej w Polsce (Praca), Zw. Pracowników Miejskich Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Zw. Zawodowy Woźnych Szkół Powszechnych.

Niezależnie od ulotki i wiecu, który odbędzie się we wtorek, komisja międzyzwiązkowa opracowała obszerny memoriał, który w poniedziałek zostanie rozesłany wszystkim frakcjom radzieckim na terenie Łądy Miejskiej.

W memoriale tym rzeczowo poruszona będzie sprawa uposażenia pracowników miejskich, które według dokonanych obliczeń, są znacznie niższe aniżeli płace urzędników państwowych tych samych kategorii. W memoriale tym zawarta będzie również prośba do panów radnych o obronę warsztatów miejskich.

# Król cyganów sam się zdetronizował...

## Znamienne orędzie wodza wiecznych wędrowców. — Nowy władca zwrócił się do Ligi Narodów w sprawie utworzenia państwa cygańskiego

Poznań, 10 marca.

Jak wiadomo, w Poznaniu na Władzie mieści się osiedle cyganów oraz mała fabryka kotłów, która daje zatrudnienie kilkunastu rodzinom cygańskim.

Do niedawna w Poznaniu rezydował głośny „król“ Michał Kwiek, który — na wzór innych monarchów — posiadał dwór, wydawał dekrety itp. Wskutek niezwykle absolutnej władzy królestwo jego zakończyło się rewolucją pałacową, w wyniku której Michał Kwiek musiał abdykować, a miejsce jego zajął

„baron“ Matejusz Kwiek.

Na zjeździe Stowarzyszenia Cyganów w Polsce, który odbył się w Warszawie, Matejusz Kwiek odczytał następujący komunikat:

„Niniejszem komunikuję, iż na zjeździe cyganów, co miało miejsce w dniu 14 listopada 1934 r., zostałem wybrany przez cyganów z Polski i z innych państw jako Wódz Narodu Cygańskiego, co potwierdzam protokołem. W imię prawa, jako Wódz Narodu Cygańskiego, baron Matejusz Kwiek niniej-

szym komunikatem undecymalnym dołączam tytuł „króla“ wśród narodu cygańskiego, ponieważ cyganie jako naród, nie posiadający własnego państwa, nie mogą tworzyć monarchii królewskiej. Wszyscy więc, zamieszkujący na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, podlegamy rządowi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nieustanne spory między cyganami o dynastie w narodzie koczowniczym stale narażają nas na ogromną krytykę. Zastrzegam sobie, że o ile nadal ktokolwiek z cyganów używać będzie tytułu „króla“, należy uważać to za kłamstwo, a jego samego za samozwańca. Wszelkie oszczerstwa, rzucane pod mój adres, należy uważać jedynie za akt zemsty“.

Protokół ten podpisał baron Matejusz Kwiek jako Wódz Narodu Cygańskiego i — zniósłszy tytuł króla — zabrał się do tworzenia nowych podstaw rządu nad cyganami. Jako dowód swej władzy posiada baron Kwiek buławę, pieczęć oraz wizytówki, drukowane ziołami głoskami. Do pomocy posiada cały sztab urzędników. Zaznaczyć należy, że cyganów w Polsce jest około 9 tysięcy, przyczem Wódz Narodu Cygańskiego, baron Kwiek, dba o ich opinie, to też z ramienia jego objęddza Polskę prezes Rady Cyganów, baron Józef Kwiek, i przeprowadza „czystkę“, oddając w ręce władz policyjnych tych cyganów, którzy dopuścili się kradzieży względnie innego przestępstwa.

Na terenie Rzeczypospolitej cyganie posiadają swoje własne sady, które wymierzają niejednokrotnie dotkliwe kary. Za małą kradzież wymierza się skazaniu 25 batów, za cięższe przestępstwo skazuje się cygana na ogolenie włosów i głowy, co u cyganów jest największą hańbą.

Jak się dowiadujemy, baron Matejusz Kwiek pragnie stworzyć dla cyganów własne państwo, to też zabiega on w Lidze Narodów o uzyskanie ziemi w Południowej Afryce, gdzie chciałby osiedlić naród cygański.

Narazie robi starania o skomasowanie wszystkich cyganów polskich na Polesiu i pragnie przekształcić plemię cygańskie na solidne społeczeństwo, któremu obca będzie kradzież.

Akcji barona Matejasza Kwieka nie można odmówić słuszności, temwięcej, że pojmowana jest ona realnie i bez specjalnej reklamy, jak to czynił jego poprzednik osławiony król Michał Kwiek

## Wyjaśnienie

W związku z wiadomością z ubiegłej niedzieli o wykryciu potajemnej sprzedaży narkotyków w Łodzi, wyjaśniamy, że sprzedaż niedozwolonego artykułu odbywała się nie, jak mylnie podaliśmy w składzie aptecznym przy ul. Drewnowskiej, ale przy ul. Brzezińskiej.

# BRAT I SIOSTRA--FAŁSZERZAMI WEKSLI

## Epilog sądowy fałszykatów, obiegających w Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach i Aleksandrowie

Łódź, 10 marca.

(gr) — Przed kilkoma miesiącami ujawniły władze śledcze, że w Pabjanicach, Zgierzu, Aleksandrowie i częściowo w Łodzi pojawiły się weksle, których wystawcami byli ludzie wogóle nie istniejący. Policja wszczęła wówczas dochodzenie i naskutek obserwacji stwierdzono, że fałszykaty puszczane są w obieg przez łodzianina, Mojżesza Wienera, zamieszkałego w dzielnicy Bałuckiej.

Kiedy cały materiał dowodowy znajdował się w posiadaniu władz, wkroczyli do mieszkania oszusta przedstawiciele policji śledczej, poczem zabrawszy z mieszkania inne dowody rzeczowe, doprowadzili Wienera do wydziału

śledczego.

Podczas przesłuchania okazało się, że Wiener fabrykował weksle wraz z siostrą, Surą.

Parę fałszerską postawiono w stan oskarżenia.

W dniu wczorajszym odbyła się sprawa w sądzie okręgowym. Świadkiem oskarżenia był M. Chanachowicz, który fałszywie weksle dyskontował.

Sąd skazał Wienera na 1 rok więzienia i na zapłacenie 1000 złotych grzywny, gdyż zostało stwierdzone, że działał on na szkodę innych i czerpał z tego procederu zyski. Siostra podsądnego skazana została na zapłacenie 500 złotych grzywny.

# Humor niedzielny

W Konstantynopolu znany był ze swej dobroczynności wielki basza Ali-Bej. Pewnego dnia basza spostrzegł na drodze jakiegoś Turka, ocierającego się plecami o drzewo.

— Co ci się stało, przyjacielu? — zapytał dobrotliwie.

— Pohły strasznie mnie gryzą... — odparł zapytany. — Jestem biedny i nie mam pieniędzy ani na kapcie, ani na czystą koszulę.

Dobry basza wziął biedaka do domu, napoił go, nakarmił, a potem kazał mu się wykąpać i dał mu nową białą koszulę i odcieść.

Dowiedzieli się o tem przypadkiem dwaj kanclerze, Sadi i Jussuf, którzy postanowili wykorzystać dobre serce baszy. Stanęli więc na drodze i zaczęli ocierać się o drzewo. Ale gdy Ali-Bej to ujrzał, zawołał oburzony:

— Jeżeli jeszcze raz zobaczę coś podobnego, każę wam wymierzyć po sto kijów!

— A dlaczego tamtemu dałeś białą koszulę i odcieść? — zdziwił się.

— Bo tamten był sam! odparł basza. — A was jest dwóch, więc jeden może podrapać drugiego!..

W tramwaju podchodzi do pasażera konduktor i pyta:

— Czy ma pan bilet?..

Pasażer długo szuka po kieszeniach, wreszcie wyciąga jakąś zmiażdżoną kartkę i wręcza konduktorowi.

— Co to ma znaczyć? — dziwi się konduktor, oglądając bilet ze wszystkich stron. — Przecie to jest bilet z zeszłego roku!

— Tak, ale to jest bilet przesiadkowy, a w międzyczasie musiałem rok odsiedzieć..

Do pewnego lekarza zgłasza się pacjent z małego miasteczka. Po badaniu, nic nie mówiąc, kładzie na stole cztery złote..

— Przypraszam... — zwraca uwagę lekarz. — Porada u mnie kosztuje 10 złotych..

— Taaaak? — dziwi się pacjent. — Mnie mówiono, że pan doktor bierze sześć..

Kryzysowa rozmowa, podsłuchana na ulicy: — Ach, moja pani, te podatki to są straszne.. Wczoraj zapłaciłam 20 złotych podatku od mego psa.. Czy państwo też mają pieszka? — Nie, proszę pani, nie możemy sobie na to pozwolić.. Gdy nam się zdaje, że złodziej jest za drzwiami, to sami szczekamy..

Felek był dwa dni w Warszawie. Po powrocie do rodzinnej wsi powiada do matki: — Wiesz, matka, jakiem tera fechał z Warszawy, to me jeden pasażer wzion za Francuza.. — Nie baj mi tam głupstw.. — Prawdę mówię.. Bo on mi powiadał tak: „Panie WIZAWI zamknij pan okno, bo cud!“

# Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

**NIEDZIELA, dnia 10-go marca 1935 r.**  
9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zarze”. 9.03—9.06 Pobudka do gimnastyki. 9.06—9.20: Gimnastyka. 9.20—9.45: Muzyka (płyty). 9.45—9.55: Dziennik poranny. 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30: Muzyka (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—13.00: Transm. z Teatru Narodowego w Krakowie Koncert orkiestry i chóru Związku Zawodowego Kolarzy z Nowego Sącza. 13.00—13.15: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z komedji Moliera „Mizantrop” w oprac. Tad. Boy’a-Zeleńskiego. 13.15—14.00: Transm. z Filharmonji Warsz. II część Poranku Muzycznego Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. B. Wolfstala i Bela Szigetzi (skrzypce).  
14.00—15.45: Koncert żyweń.  
15.45—16.00: „Na horyzoncie Łódzkim” — feljton red. Cz. Gumkowskiego.  
16.00—16.45: Koncert solistów. Wykonawcy: Zofja Rabcewiczowa (fortepian) i Jerzy Czaplicki (baryton).  
16.45—17.00: Recytacje prozy.  
17.00—17.40: Koncert orkiestry wiejskiej Stromberga i Kaczyńskiego.  
17.40—17.50: Audycja dla dzieci starszych: — „Bajki” A. Mickiewicza — recytuje Marjusz Maszyński.  
17.50—18.00: („Kultura życia codziennego”) — „Umiejętność słuchania” — wygłosi Irena Lelewel-Feldmanowa.  
18.00—18.45: „To takie znane...” — wykonają: H. Sukiennicka (fort.), E. Hoffmanowa (mezo-sopran) i St. Tawroszewicz (skrzypce).  
18.45—19.00: „Życie młodzieży”.  
19.00—19.08: Zapowiedź programu na dzień następny.  
19.08—19.45: Muzyka lekka (płyty).  
19.45—20.00: (Odczyt z cyklu „Podróżujemy”) — „Jeziora Panieńskie Oczy” — wygłosi Janina Strzelecka.  
20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i Marja Kaupę (śpiew) — tr. z Poznania).  
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.  
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.  
21.00—21.30: „Łoża Szyderców”.  
21.30—21.45: „Co czytać?” — szkic literacki.  
21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.  
22.00—22.05: Wiadom. sportowe lokalne.  
22.05—22.15: Koncert reklamowy.  
22.15—23.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem M. Szaleskiego (altówka).  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.  
23.05—24.00: Wieczór taneczny.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
MOSKWA (Kom.). Koncert wokalny.  
HAMBURG. „Aleina” — opera Haendla.  
LONDYN NAT. Soliści.  
BRUKSELA. Recital śpiew.  
SOTTENS. Koncert wokalny.  
KOSZYCE. Wesola audycja.

## Niezwykły proces rodziców pięcioraczków

Impresario fenomenalnych bliźniąt domaga się odszkodowania za zerwanie umowy

(z) Pięcioraczki kanadyjskie znów każą o sobie mówić. Mianowicie wbrew niedawnemu zapewnieniu prasy amerykańskiej, że siostrzyczki Dione korzystają ze specjalnej opieki władz, które odrzucają wszelkie propozycje przedsiębiorczych impresarijów, nie wahających się nawet zaprosić do występów sędziów przysięgłych, z procesu Brunona Hauptmanna — 8-miesięczne bobaski występowały w jednym z teatrów w Chicago.

Przyzwyczajonych do wszystkiego obywateli amerykańskich występ taki bynajmniej nie zdziwił. Oto pewien pomysłowy impresario skusił rodziców pięcioraczków ponętą propozycją, proponując im 23 proc. z dochodu brutto i 7 proc. dla „osobistego menedżera”

dziewczątek.

Występ 8-miesięcznych siostrzyczek polegał na tem, że wynoszono je na scenę, a wślad za nimi ukazywali się ich rodzice, którzy kłaniali się publiczności, mówili „dziękuję” i ten sam pochód wracał za kulisy.

Gdy jednak inny przedsiębiorca przyrzekł małż. Dione większy odsetek z dochodu, ci bez namysłu zerwali kontrakt z pierwszym impresariem. Ten jednak, nie mając najmniejszego zamiaru zrezygnować z dochodowej imprezy zaskarżył małż. Dione na sumę miliona dolarów tytułem odszkodowania za niewykonanie umowy.

Jaki będzie epilog tej sprawy — na razie niewiadomo.

## Poradnik astrologiczny

10 MARZEC 1935 R.

Wczesny ranek zapowiada się dobrze, przyniesie nam miłe wzruszenia i nieoczekiwane powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach. Okres ranny sprzyja poważnym studjom, podróżom i marynarce.

Począwszy od godziny 9-ej panuje gorszy nastrój. Nie należy w tym czasie wyruszać w podróż morską ani zawierać związków miłosnych i przyjaznych. Wystrzegać się nieporozumień z osobami, od których jesteśmy zależni materialnie.

Koło południa działają ujemne wpływy dla ruchu i rolnictwa. Odczuwamy w tym czasie drażliwość i silne zdenerwowanie.

Po godzinie 12-ej sytuacja powoli się polepsza.

Przez cały dzień dzisiejszym jednak działają niepomyślne wpływy dla zdrowia i grożą wypadki śmierci w najbliższej rodzinie. Osobom fizycznie mało odpornym zaleca się wielką ostrożność.

Godzina 16-ta przyniesie nam zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie.

Okres popołudniowy sprzyja malarzom, wyłazcom i dyplomatom.

Wieczorem działają znowu gorsze wpływy, należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i unikać ludzi, do których nie mamy zaufania.

Dziecko dziś urodzone — uczuciowe, religijne, uparte, pracowite, o zamkniętym charakterze, odznacza się smakiem artystycznym, zrównoważone, żadne wiedzy. Życie pełne walk.

## Ostatnie echa karnawału

Ciężkie przeżycie młodej dziewczyny

Karnawał już się skończył. Był bardzo długi, więc — mimo kryzysu — nie jeden bał się odbyć i ludzie bawili się stosunkowo dużo.

Różni, różne wrażenia wynoszą z balu. W jednej z takich zabaw karnawałowych uczestniczyła młoda dziewczyna. Jej nietyłe przeżycie, ile swego rodzaju

przygoda, niezwykła i oryginalna, jest tematem nowelki konkursowej, która ukazała się w 91-y numerze „Co Tydzień Powieść”. — Numer ten przynosi całość powieści p. t. „Faraon 13”, humor, powiększony dział rozrywek i t. d. Do nabycia wszędzie.

## Świat pracy

(Odpowiedzi redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy)

**D. K. — RZESZÓW:**  
Czy zasiłek przyznany ubezpieczonemu omyłkowo podlega zwrotowi?  
Postępowanie Z.U.P.U. w wypadku podanym przez Pana, jest zgodne z ustawą, gdyż wszelkie zasiłki otrzymane przez ubezpieczonego nieprawnie, podlegają zwrotowi.

Fakt ten, iż omyłka nastąpiła nie z winy Pana, nie zmienia sprawy.

Składki natomiast pobrane nieprawnie przez Z.U.P.U. od ubezpieczonego również podlegają zwrotowi, i jeżeli na podanie, wniesione w tej sprawie niema odpowiedzi, to należy monitorować Z.U.P.U.

**JAN J. — SKAWINA:**  
Jeżeli pobiera Pan rentę inwalidzką, obliczoną zgodnie z ustawą, to mimo tego, iż zasiłek nie wystarcza Panu na życie, niema drogi prawnej do zmiany tej renty.

Może władze gminy (magistrat) uwzględnią ciężką sytuację Pana i wyznaczą Panu jakies wsparcie.

**F. B. — SKAWINA:**

List Pana jest niejasny, gdyż nie podaje Pan dokładnie o jakie przedsiębiorstwo chodzi.

Przyuszczamy, że ma pan na myśli, wykupienie świadectwa przemysłowego.

W tej sprawie należy zwrócić się do odpowiedniego Urzędu Skarbowego, adres którego podaży Panu zapewne w gminie.

**T. S. — BRZÓZÓW:**  
Sprawa, poruszana przez Pana, nie wchodzi w zakres „Świata Pracy”.

Przyuszczamy, że emisja tych marek niemieckich z roku 1922 nie przedstawia obecnie żadnej wartości.

**FR. P.-K. — TUCHÓW.**  
Ulgowa opłata radiofoniczna dotyczy faktycznie mieszkańców wsi, a nie miasteczek.

Sprawa obniżenia opłaty radiofonicznej dla posiadaczy detektorów, była niejednokrotnie poruszana na łamach naszego pisma.

Przyznajemy Panu słuszność w twierdzeniu, że opłata ta jest zbyt wygórowana.

Nie jest nam wiadomo, kiedy wyjdzie odpowiednie rozporządzenie w tym kierunku. T.

## Rękojeścią rewolweru strzaskał mu głowę

Krwawy napad pod Piotrkowem

Piotrków, 10 marca.

W pobliżu wsi Potękalice, gm. Woźniki, na powracającego do domu 19-letniego Wacława Redlicha, dokonano napadu rabunkowego.

Jakiś nieznany osobnik zatrzymał Redlicha i pod groźbą użycia broni, zrabował mu portmonetkę z zawartością około 10 złotych oraz rewolwer.

Napastnik uderzył Redlicha w głowę rękojeścią rewolweru, zadając mu ciężką ranę, poczem zbiegł.

Ciężko ranny wieśniak dowiózł się z trudem na posterunek policji, gdzie zameldował o napadzie oraz podał rysopis napastnika.

W wyniku śledztwa ujęto bandytę. Jest to Stanisław Grzywiński, zam. w Postekalisach.

Przy Grzywińskim znaleziono rewolwer będącym własnością Redlicha.

## ROBERT PAUL SIMON

# W SIDŁACH DJABŁICY Z NIEMIEC

8

PAMIĘTNIKI BYŁEGO AGENTA KONTRWYWIADU

**VIII. LUIZA ALVENSBERG JESZCZE RAZ PRZERACHOWUJE SIĘ.**

— Raz jeszcze przegrałem, Luizo Alvensberg, — zwróciłem się na pożegnanie do swej prześladowczyni — ale przysięgam, że już poraz ostatni!

Odpowiedziała mi szyderczym śmiechem.

— I ja tak myślę, panie Simon!

Odwrociła się odemnie, zapalając drugiego papierosa i nawet nie spojrzała, gdy na najbliższej stacji agenci wyprawdzali mnie z przedziału na peron.

Nikt z pasażerów nie zwrócił na nas uwagi, z wyjątkiem młodego studenta uniwersytetu w Liege, który napozór obojętnie wyglądał oknem.

Zanim jednak express ruszył w dalszą drogę, student wysiadł także. Był to F. 3.

W komendzie policji, gdzie znalazłem się niebawem, zapanował niesłychany entuzjazm z powodu aersztowania mnie. Nienawistne spojrzenia, jakie widziałem wokół siebie, przepojone były triumfem i złe ukrywaną radością.

— A co, panie Simon, — rzekł jakiś opasły oficer, stając przedemną z rozkraczonymi nogami — musi pan przecież przyznać, że policja niemiecka wyżej stoi od francuskiej!

Zbyłem to pogardliwym milczeniem.

— A nasza kochana, świetna, jedyna

Luiza nie da się zdystansować nikomu w świecie! — unosił się, niezrażony.

W tej chwili do pokoju wpadł służbowy oficer, zwracając się z cicha do mego rozmówcy:

— Tiergarten polecił odwiedzić niezwłocznie więźnia do siebie, samochodem. Masz pan, panie lejtnancie, spełnić to polecenie. Głową odpowiadasz za więźnia!

Tłuścioch widocznie był zmieszany i zaskoczony rozkazem. Spoglądał z podłebą to na mnie, to na oficera służbowego i nie odpowiadał.

— Natychmiast, lejtnancie von Krebs! — upominał kolega.

Krebs poderwał się jak odrzucony sprężyna i poskoczył w stronę drzwi.

W kwadrans później siedziałem już między dwoma agentami w wielkim samochodzie policyjnym, mając za sobą dwóch „schutzmanów”, a przed sobą opasłego lejtnanta, nie spuszczonego niespokojnego wzroku z mojej twarzy.

Jechaliśmy tak może z pół godziny, może z trzy kwadranse — nie wiem dokładnie, w samochodzie było bowiem duszno, a ja, zajęty rozważaniem swego niewesołego położenia popadłem w odrętwienie, które zwykle nawiedzało mnie w chwilach niepowodzenia, by ustąpić wkrótce miejsca energii i zuchwałstwu, graniczącemu z szaleństwem — gdy wtem zagrzytało coś w motorze

i automobil zatrzymał się nagle.

— Co tam, Renecke?!... — zagadnął Krebs szofera przestraszonym głosem.

— Uszkodzenie motoru; trzeba naprawić... — Donnerwetter! To potrwa pewnie długo, a my... — Nie dokończył, w tejsze bowiem chwili szofer pochwylił go za gardło, a zza szyb okniących po obu stronach samochodu ukazały się lufy rewolwerów.

— Wsiadać! — zawołał jakiś głos.

— Inaczej kula w łeb!

Schutzmani i agenci spojrzeli bezradnie na Krebsa, który leżał bez przytomności na przedmiem siedzeniu, a widząc, że nie rusza się z miejsca, poczęli po jednemu wychodzić na zosę.

— Ręce do góry! — padł rozkaz.

Niemcy ustawili się rzędem, a wtedy dwaj napastnicy, w których bez trudu poznałem swych pomocników, B 12 i Z 23, związali ich w mgnieniu oka, a zakneblowawszy usta, zaniesli ich wgląd lasu. To samo uczynili z nieprzytomnym Krebssem.

Kimże, u diabła, jest jednak ów tajemniczy szofer?!

Niedługo trwała moja nienewność, po chwili bowiem nadszedł i on. Był ukształtowany prawie nie do poznania, a jednak nie ulegało wątpliwości, że jest to F 3, który zauważył moje aresztowanie w pociągu...

Chciałem zarzucić go pytaniami, ale on, przyjąwszy z radosnym uśmiechem moje podziękowanie, rzucił krótko:

— A teraz w drogę, w drogę, do granicy rosyjskiej!...

Nie zwlekając tedy, zajęliśmy miejsce w automobili, który, zawróciwszy sprawnie potoczył się szparko po glądkiej zosie. Pędziliśmy na wschód całą siłą motoru.

O świecie wyczerpała się benzyna, to też porzuciliśmy samochód, wtoczywszy

go między niezwyklej wysokości lany pszenicy, które znakomicie ukryły bezużyteczny już dla nas wehikuł.

Znajdowaliśmy się wówczas w ziemi Poznańskiej, w odległości 22 kilometrów na wschód od jej stolicy.

Po krótkiej naradzie ruszyliśmy polami, trzymając się w pewnej odległości jeden od drugiego. F 3 tylko zbliżył się wkrótce do mnie i nawiązał pogawędkę, wiedząc, że jestem ciekaw, w jaki sposób przeprowadził swój plan ocalenia mnie.

— Gdy ujrzałem, że wyprowadzają pana, — opowiadał — zaalarmowałem towarzyszy i wszyscy trzej podążyliśmy śladami agentów niemieckich. Będąc przekonanym, że takiego asa jak pan... — No, no... — przerwałem. — Nie przesadzajmy...

— Wybacz pan, to nie przesada, to moje najszczerze przekonanie. Otóż byłem pewny, że Tiergarten niezwłocznie zażąda dostawienia pana do Berlina i ułożyłem sobie, że B-12 i Z-23 będą czatować w pobliskim lesie, ła zaś udałem się do policji, gdzie złożyłem fikcyjne zameldowanie, iż okradziono mnie na dworcu. Miało to tylko na celu upewnienie się, że moje przewidywania są słuszne. Bo akurat wówczas telefonował Tiergarten w odpowiedzi na meldunek policji o aresztowaniu pana. Wtedy pobiegłem do garażu, a gdy szofer otrzymał polecenie przygotowania maszyny do odjazdu, obezwładniłem go, poczem, włożywszy jego ubranie i upodobniwszy się do naprędcy — wyjechałem. Resztę pan wie. W ten sposób Luiza Alvensberg przerachowała się raz jeszcze... Ale co to?!

Spojrzałem i zdrtęziałem.

Dokoła nas, w odległości zaledwie kilkunastu metrów, czerniły się postacie Schutzmanów...

(Dalszy ciąg jutro)

## Wysoki sędzie...

## Prorocze sny

Każdy sen sprawdzał się dokładnie

Sen mara, Bóg wiara — mówi stare przysłowie, przekreślający w ten sposób prorocze znaczenie snów, niemniej jednak ludzkość dzieli się do dziś dnia na dwa obozy, z których jeden twierdzi, że sny mają poważny i niezaprzeczone wpływ na losy człowieka drugi zaś — jest przeciwnego zdania.

Panna Walerja Drażek należała do pierwszego obozu i wierzyła święcie, że niema snu bez znaczenia. Mimo, iż była zwykłą pracownicą domową, znała nawygot literaturę, poświęconą wróżbom na podstawie snów. W jej pokółku służbowym można było znaleźć zawsze otwarty najnowszy „Sennik egipski”, oraz dwunaste wydanie pięknego dzieła naukowego p.t. „Tysiąc odpowiedzi na sny” z przedmową autora.

Nic tedy dziwnego, że panna Walerja była w tej dziedzinie autorytetem dla całej kamienicy, a nawet jej chlebodawczyni p. Regina Kalksztof, często prosiła o wytłumaczenie jakiegoś wybitnie skomplikowanego i koszmarnego marzenia sennego. Pewnego dnia panna Walerja wbiegła do sypialni swej pani, wybitnie podniecona.

— Moja pani, moja pani!... — zawołała od progu. — Czy wie pani droga, co mnie się śniło?

— Skąd ja mogę wiedzieć?

— To ja to pani drogiej zaraz powiem... To było tak... Jest taki wielki las, a w tem to leśie w paniniej tej wełnianej chustce djabł z rogami chodzi i wyle tak strasznie aż szyszki spadają na ziemię... A na jednym chojaku to pani drogiej dusza w kształcie kukułki siedzi i nic, tylko: kuku, kuku!... Jakem się to z tego snu zbudziła, to cała byłam zimnym potem zrana...

— Wie Walerja, mnie się ten sen nie podoba... Co on oznacza?

— W senniku pisze, że jak się djabł z rogami śni, to coś w domu zginie i złodzieja się nie znajdzie... A ta panina dusza na drzewie oznacza, że to panina szkoda będzie.

Cóż powiedzą na to przeciwnicy wiary w sny, że przepowiednia panny Walerji sprawdziła się co do loty tegoż jeszcze dnia? Oto z szafy pani Kalksztof zginęła piękna jedwabna chusta, chociaż była jeszcze na swoim miejscu przed południem. Pani domu była tym wypadkiem bardzo zdenerwowana, bo chustka była bardzo ładna i pochodziła z autentycznego Wiednia nad Dunajem. Cóż jednak można było poradzić przeciw niezbadanym siłom z krainy snów?

Rzecz zrozumiała, że po tym wypadku autoritet panny Walerji wzrósł jeszcze bardziej, a jej chlebodawczyni opowiadała swoim znajomym o proroczych snach swej służebnicy z niekłamaniem uznanem.

— Karalucha, pani droga, widziałam, ale nie takiego zwyczajnego, co ich pełno po kuchni u nas łązi, ale takiego z ludzką twarzą i z dzwoneczkiem szczerozłotem na szyi... Znowu jakaś szkoda w domu będzie, ale tym razem coś z jubilerji powinno zginąć...

I rzeczywiście — z nocnego stolika zginął pierścionek z rubinkiem.

Pani Kalksztof, mimo straty, była znowu zachwycona, natomiast jej małżonek powziął pewne wątpliwości, które skłoniły go do zrewidowania zawartości kufierka swej służebnicy.

Było to w niedzielę, gdy panna Walerja miała odczyt w sklepiku spożywczym na temat: „Sen, jako psychofizyczna funkcja podświadomości ludzkiej”. W kufierku znalazły się wszystkie przedmioty, które ostatnio zginęły.

Kiedy panienka wróciła z odczytu, p. Kalksztof zagadnął ją ironicznie:

— Wie Walerja, co mnie się śniło? Śnił mi się taki duży, duży bank, gdzie Walerja służyła za samego głównego dyrektora...

— To znaczy... — zaczęła Walerja.

— To znaczy, że panna Walerja zginięła w kryminalu.

Epilog rozegrał się przed sądem, który skazał komentatorkę senników egipskich na 3 miesiące więzienia, zawieszając karę na przeciąg dwóch lat.

— Wszystko jedno, — szepnęła sklepikarka do maglarki, wysłuchawszy wyroku — ale po prawdzie powiedzieć trzeba, że co się tej Walerji przysniło, to zaraz i się sprawdziło dokumentnie...

KAT.

## Robotnicy łódzcy uczą się ratownictwa

Realizacja pierwszej pomocy w fabrykach.—W poniedziałek rozpoczną się wykłady w trzech dzielnicach naszego miasta

Łódź, 10 marca.

(v) Od dłuższego już czasu trwają prace przygotowawcze dla utworzenia w fabrykach łódzkich tak zwanej „pierwszej pomocy”, któraby udzielana była przez odpowiednio do tego celu przygotowanych i przeszkolonych robotników.

Prace organizacyjne, które kieruje p. dr. Kauczak, napotykały na szereg trudności, z których najważniejszą była odmowa przydzielenia wykładowców przez łódzką Ubezpieczalnię Społeczną. Jak wiadomo jednak, trudność ta została usunięta dzięki inicjatywie Czerwonego Krzyża, który wziął na swoje barki ciężar przeszkolenia drużyn ratowniczych, rekrutujących się spośród robotników większych zakładów przemysłowych w Łodzi.

Przed kilku tygodniami, Inspektorat Pracy wysłał do większych przedsię-

biorstw w Łodzi listy z prośbą o wydelegowanie po kilku robotników na kurs przeszkoleniowy oraz przygotowanie na terenie fabrycznym apteczki, instrumentów i specjalnego pokoju ambulatoryjnego.

W dniu wczorajszym zakończone zostały zgłoszenia firm przemysłowych w Łodzi, które wydelegowały na kurs ratownictwa bardziej zdolnych i odpowiednich do tego zajęcia robotników.

Ponieważ wszystkie prace przygotowawcze zostały już ukończone, w nadchodzący poniedziałek rozpoczyna się pierwszy wykład z dziedziny ratownictwa.

Wszyscy robotnicy, zgłoszeni przez zarządy fabryk, podzieleni zostali na 3 grupy po 60 osób w każdej, zaś wykłady dla poszczególnych grup odbędą się w 3

dzielnicach naszego miasta, w zależności od miejsca zamieszkania, względnie miejsca pracy robotników.

Wykłady dla pierwszej grupy odbywać się będą w poniedziałki i czwartki, każdego tygodnia w sali fabrycznej fabryki Geyera, druga grupa zbierać się będzie we wtorki i piątki w fabryce Allarta, trzecia zaś grupa będzie odbywała kurs przeszkoleniowy w środy i soboty każdego tygodnia w lokalu, który nie został jeszcze ustalony, ale, który mieścić się będzie w okolicach ul. Łąkowej.

Kurs trwać będzie przez 6 tygodni, zaś poszczególne wykłady będą dwugodzinne. — Wszelkich potrzebnych materiałów dostarczy Polski Czerwony Krzyż.

W ten sposób sprawa zorganizowania „pierwszej pomocy” w fabrykach łódzkich, wkroczyła wreszcie na realne tory.

## Nie będzie już zatargów w przemyśle budowlanym.—Ministerstwo ureguluje płace robotników budowlanych w całym kraju

Łódź, 10 marca.

(k) — W związku ze zbliżającym się sezonem budowlanym zwróciliśmy się do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi z zapytaniem, jak się przedstawia obecna sytuacja i czy przedsiębiorcy budowlani, względnie robotnicy zwracali się już w sprawie podpisania umowy zbiorowej.

Otrzymałmy następujące niezwykle ciekawe informacje:

Rok rocznie o tej porze, przed rozpoczęciem sezonu, dochodziło do zatargów na tle zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym i ustalenia płac dla robotników. W roku ubiegłym, podobnie zresztą jak w latach poprzednich, pertraktacje dotyczące zawarcia u-

mowy toczyły się kilka miesięcy, gdyż nie można było osiągnąć porozumienia między przedsiębiorstwami a organizacjami zawodowymi.

Aby uniknąć w roku bieżącym tych zatargów, aktualnych rok rocznie dla wszystkich miast polskich, organizacje pracowników budowlanych opracowały ciekawy projekt, który złożony został w ostatnich dniach w ministerstwie opieki społecznej.

Organizacje pracowników budowlanych domagają się mianowicie, aby ministerstwo zawarło umowę zbiorową dla wszystkich miast zbiorowo. Będzie to miało ten pomyślny skutek, że uniknie się niepotrzebnych pertraktacji, które tylko opóźniają termin rozpoczęcia sezonu budowlanego.

W razie gdyby ministerstwo z tych czy innych powodów nie mogło tej sprawy załatwić, organizacje pracowników budowlanych zwrócą się jeszcze raz do ministerstwa o powołanie specjalnej komisji rozjemczej, któraby uregulowała płace dla wszystkich ośrodków przemysłu budowlanego w Polsce.

Opracowane już cenniki rozesłano do poszczególnych inspekcji pracy, które na tej podstawie miałyby możliwość kontrolowania, czy umowa jest przestrzegana przez przedsiębiorców budowlanych.

W ten sposób raz na zawsze ustana zatargi w przemyśle budowlanym, do których dochodzi systematycznie przed rozpoczęciem sezonu.

## 6-letni chłopczyk zdemaskował bandytów

Opryszek pod maską staruszki u gospodarza pod Krzemieńcem. Udaremnienie krwawego zamachu rabunkowego na dom rolnika wołyńskiego

Łuck, 10 marca.

Bohaterem niezwykle sensacyjnego wypadku, jaki miał miejsce w jednej z wsi wołyńskich, stał się 6-letni chłopczyk. Przebieg tego niezwykle wydarzenia jest następujący:

Karp Maksymczuk, mieszkaniec wsi Iśniowiec, pow. krzemienieckiego, nosząc się z zamiarem nabycia gospodarstwa rolnego w okolicach Łucka, sprzął całą swoją ziemię w pow. krzemienieckim. Ponieważ nowa transakcja związana była z pewnymi formalnościami, zmuszony był narazie przechowywać pieniądze u siebie w domu. Oko-

liczność ta nie była wcale tajemnicą dla jego współmieszkańców.

Przed kilku dniami do domu Maksymczuka przybyła jakaś staruszka, prosząc o nocleg. Gościnnie gospodarz chętnie ją przyjął do mieszkania. Wygląd zgrzybiałej kobiety nie wzbudził żadnych podejrzeń.

W domu Maksymczuka przebywał wówczas 6-letni synek arendarza żydowskiego z tejże wsi, którego rodzice przed wyjazdem do miasta pozostawili pod opieką sąsiada. Mimo spóźnionej pory arendarz z żoną nie wrócili jeszcze z miasta. Chłopczyk ułożył się

do snu. W mieszkaniu pozostawała tylko staruszka i chłopczyk, gdyż pozostali domownicy krzatali się jeszcze na podwórku i w chlewie. Nieznajoma sądząc, że jej nikt nie widzi, zbliżyła się do pieca, gdzie gotowała się wieczerza i wyspała do garnek jakiś opryszek. Leżący na łóżku chłopiec zauważył ten manewr rzekomej staruszki i po biegu natychmiast do gospodarza, któremu wszystko opowiedział.

Maksymczuk zorientował się w sytuacji, postanawiając działać rozważnie. Udał się więc na posterunek policji, a chłopcu nakazał milczenie. Po upływie pół godziny przybył do domu policjant, przebrany za chłopa i również prosił o nocleg. Gdy podano wieczerzę, staruszka usunęła się w kącie, mówiąc, że nie jest głodna. Nie pomogły żadne prośby. Gdy jednak posterunkowy zajął energiczniejszą postawę, okazało się, że rzekoma „staruszka” jest przebrany bandyta, przy którym znaleziono rewolwer i gwizdek.

Udało się ująć również pozostałych członków bandy.

Proszek, wyspany do jedzenia, był środkiem nasennym, przeznaczonym dla domowników, by umożliwić bandytom swobodne działanie przy wydobyciu gotówki Maksymczuka. Cały plan został jednak pokrzywany dzięki 6-letniemu synkowi arendarza.

## Korepetytor w roli oszusta matrymonialnego

Bujna przeszłość niebieskiego ptaka

Stanisławów, 10 marca.

W najbliższych dniach odpowiadać będzie przed sądem karnym w Stanisławowie Mieczysław Wiszniewski, b. student Uniwersytetu Jagiellońskiego, oskarżony o wyłudzenie 12.000 zł. pod pozorem ślubu.

Ofiara oszusta padła właścicielka dóbr w Woronie, Halina Chmielewska, która przyjeżdża Wiszniewskiego do siebie w charakterze korepetytora dla jej 7-letniego synka. Udało mu się wkrótce wkraść w serce kobiety, która przyrzekła poślubić. Późem w ciągu krótkiego czasu zdołał wyłudzić od niej 12.000 złotych.

Chmielewska dowiedziała się, że jej „przyszły” jest ożeniony ze studentką

Berezowską, która jednak uciekła od niego z kochankiem.

Ponadto Wiszniewski miał romans z jakąś cyganką, z którą mieszkał w Rumunii, jako kaznodzieja Armii Zbawienia. Popenił na tem stanowisku szereg kradzieży i oszustw, za co skazany został na 3 lata więzienia. Po powrocie do kraju dzięki ogłoszeniu otrzymanej wymienioną posadę korepetytora po utracie-pracy nauczycielskiej w szkole powszechnej w Baranowiczach za branie łapówek.

Obecnie prokurator wygotował już akt oskarżenia przeciw niebieskiemu ptaszkowi, który odpowiadać będzie z więzienia.

Nieście pomoc najbiedniejszym



# Spada—imię, które budziło grozę

Przez cztery lata groźny bandyta korsykański wymykał się z rąk policji i wreszcie poddał się żywy. — Ludność uważała go za bohatera, mszczącego krzywdy ubogich na bogatych

„Byłem zły wobec złych, jagnięciem wobec jagniąt!”

(a) Przed kilku dniami depesze doniosły o skazaniu na śmierć osławionego bandyty korsykańskiego, Spady, który przez kilka lat ukrywał się przed tropiącą go policją i zawsze potrafił uciec zastawionych sidła.

Dzieje tego bandyty, budzącego swym imieniem grozę wśród ludności korsykańskiej, są niezwykle.

Przed kilku laty wyspa Korsyka stała się terenem niezwykle śmiałych napałów bandyckich. Ludność żyła w wielkim strachu przed bandytami, którzy łupili jej mienie i mordowali bez litości swe ofiary.

Władze francuskie, pragnąc położyć temu kres, wysłały na Korsykę wielką ekspedycję wojskową, wyposażoną w niebylejakie środki zbrojne. Piesze i konne oddziały pod dowództwem dwóch generalów miały do dyspozycji karabiny maszynowe, bomby i samochody pancerne.

Wyspę otoczono szpiegami, obiecując im sówite nagrody za wydanie bandytów, ukrywających się w niedostępnych kryjówkach. Mimo to likwidacja bandytyzmu korsykańskiego postępowała w żółtym tempie. Przystępcom bowiem często sprzyjali mieszkańcy Korsyki, którzy uważali bandytów za „bohaterów honorowych”, mszczących krzywdy ludu na bogatych.

Często zdarzały się wypadki, że mieszkańcy ofiarowali przestępcom swoje domy jako kryjówkę przed tropiącą policją. Powoli jednak, jeden za drugim bandyci wpadali w ręce władz. Caviglioli, Torre, Bartoli, Santoni zostali zastrzeżeni podczas dramatycznych pościgów w wąwozach górskich.

Do wykrycia bandyty Bartoliego przyczyniła się pewna mieszkanka Tulonu, znana w świecie podziemnym jako „piękna Jala”. Ona to omotowała przestępcę czarem swych oczu i zakochanego w niej do szaleństwa wywabiła nocą na polanę leśną. Tam czekali na bandytę wywiadowcy. Gdy Bartoli ukazał się na polanie w głuchym lesie rozleżł się gruchot karabinów maszynowych. Bandyta podziurawiony jak sito padł na murawę, u stóp swej kochanki.

Jeden tylko i ostatni — Spada uniknął policji, szpiegów, zasadzek i był nieuchwytny.

Przez dwa lata błądził samotny wśród śniegów gór Cinto i Rotondo, spał w grotach, mieszadko żywił się kora z

drzew. Władze mniemały już, iż niewidzialny bandyta uciekł i opuścił Korsykę. Spada znajdował się jednak na wyspie, zazdrośnie strzegąc wolności i zdecydowany drogą ją okupić, gdyby wpadł w zasadzkę.

W długotrwałej wędrówce z północy na południe, ze wschodu na zachód wyczerpały się jego zapasy amunicyjne — Spada jednak nie poddawał się.

Dwa lata trwał pościg za tym największym ze współczesnych bandytów. Dwa lata policja bezskutecznie tropiła go. Mijały miesiące i zdawało się, że bandyta nigdy już nie zostanie odkryty

i schwytany, gdy niedawno żandarmerja została powiadomiona przez samego Spadę, że oczekuje on przybycia policji w ubogiej chacie w Coggia.

Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Obawiano się podstępów ze strony Spady. Gdy wkroczone do chaty, bandyta modlił się na kolanach do obrazu Madonny, blady, z gorejącymi oczyma. Spada niczem nie przypominał siebie sprzed dwóch lat: wychudły, o zapadłych i fantastycznych oczach przypominał raczej ascetycznego pustelnika.

Na piersi podczas wkroczenia policji nosił drewniany krzyż. Sprawili tem nie-

spodziankę zarówno tym, którzy pamiętali jego bezbożność i bluźnierstwa jak i tym co mówili, że Spada nigdy nie podda się żywy.

Sąd w korsykańskiej miejscowości Bastia wydał na Spadę karę śmierci. Przed rozpoczęciem rozprawy bandyta oświadczył:

— Byłem zawsze zły wobec złych, jagnięciem wobec jagniąt, sprawiedliwy dla sprawiedliwych!

Skazanie Spady położyło kres bandytyzmowi korsykańskiemu. Opowiadania o nieustraszonosci Bartolich, Santonich i Spady przejdą do legendy...

## DRAPIEŻNE BESTJE W ROLI MYŚLIWYCH

Polowania na grzbietach potężnych słoni. — Maharadża, siedząc bezpiecznie w złoconej klatce, uśmierca tygrysy...

Książęta indyjscy znani są nie tylko ze swych fantastycznych włości bogactw, ale i z zamiłowania do polowań, w których częstokroć bierze również udział arystokracja angielska. Polowania te są bardzo urozmaicone, dzięki wielkiej obfitości dzikich zwierząt w dżungli. Poluje się tu przedewszystkiem na grubego zwierza, a więc: tygrysy, dziki, jelenie i antylopy, zwane „saiga”.

W niektórych krajach Indyjskich łowy odbywają się całkowicie bez broni palnej, a nawet bez udziału samych myśliwych, którzy odgrywają wówczas tylko rolę widzów. W tym celu tresuje się pantery. Słudzy przynoszą w klatkach pantery na teren polowania, poczem myśliwi idą z niemi w kierunku przeciwnym do wiatru, żeby antylopy nie zwierzyły drapieżników.

Orszak myśliwski zatrzymuje się w pewnej odległości od stada antylop, i pantery zostają uwolnione z klatek. Drapieżny kot podkrada się chyłkiem do stada i rzuca się na pierwszą z brzoży antylopy, wpijając jej pazury w okolicę szyi. Wtedy zbliża się sługa, nakładając panterze metalowe pokrywki na oczy i odrywa ją z trudem od zdobyczy. Ta procedura powtarza się kilka lub kilkanaście razy, poczem drapieżnik dostaje w nagrodę miszkę krwi antylopy.

Bardzo oryginalne jest również polowanie na dziki, zwane przez Anglików „pigstickling”, które zupełnie przypomina średniowieczne polowania w Europie. Myśliwi wyjeżdżają konno, uzbrojeni jedynie w krótkie ostro zakończone piki. Piesi naganiające „szikaro”, otaczają stado dzików i krzykiem stara-

ją się skierować je w stronę jeźdźców. Ci ostatni usiłują przebić zwierzęta pikami, a jednocześnie ochronić konie i siebie przed ciosami straszliwych kłów.

Bardzo często dziki ratuje się ucieczką w niedostępne miejsca dżungli, gdzie pika nie może go już osiągnąć.

Słoni — używają książęta indyjscy prawie wyłącznie do polowania na tygrysy. W niektórych okolicach zastępują je auta pancerne, na dowód, że technika europejska triumfuje w najbardziej zapadłych kątach kuli ziemskiej. Polowanie na słoniach daje gwarancję bezpieczeństwa, ponieważ myśliwy siedząc w soko na potężnym grzbiecie, czuje się tak pewnie, jakgdyby polował z okien swego pałacu.

Są wśród radżów zapaleni myśliwi, którzy przekładając emocję ponad bezpieczeństwo osobiste — wolą spotkać się z drapieżnym zwierzęciem oko w oko.

Jeden z książąt — Rama Singh z Barody o mało życiem nie przypłacił swego zapalu do tego rodzaju polowania. Na usilne prośby otoczenia, które obawiało się o jego życie, kazał on sobie zrobić potężną złoconą klatkę, w której siedząc wygodnie i bezpiecznie mógł bezkarnie zabić tygrysa, nie narażając swej osoby i zachowując przytem złudzenie bezpośredniego spotkania.

A. H.

## Każdy może zostać fakirem...

Najbardziej niesamowite produkcje „cudotwórców” są jedynie kwestją treningu i odwagi

(sb) Znany psycholog i pisarz, dr. Paweł Heuzey, zamieszkały w Paryżu wrócił obecnie z Indji, gdzie przez dzieś lat badał tajniki sztuczek fakirskich. Między innymi zdemaskował on słynnego fakira Tahra Beva, zarzucając mu zwykłe oszustwa. Obecnie opisał dr. Heuzey wszystkie poczynione przez siebie spostrzeżenia.

Sztuki fakirów dzieli się zasadniczo na trzy kategorie. Do pierwszej należą samozaparcie się siebie, do drugiej oddziaływanie na inne istoty żywe i trzeciej — oddziaływanie na materię nieżywą, jak naprzykład, szybkie wyrastanie rośliny z ziarna, zamiana ikry z ryby itd.

Wszystkie te sztuki zdołał dr. Heuzey zgłębić i wykonywał je z nie mniejszą zręcznością niż fakirzy.

Jak się obecnie okazuje, najbardziej emocjonujące produkcje fakirów, którzy „rozpruwają” sobie brzuch nożem, przebijają gwoździem i szpilkami ramiona i t. d. są jedynie kwestją tre-

ningu. Położenie się na desce, nabitej gwoździem, wymaga jedynie wprawy i odwagi. Deska jest tak gęsto usiana gwoździem, że rozłożenie ciężaru ciała na każdy pojedynczy gwoździ jest niemożliwe i żaden z nich nie może wbić się w ciało. Stapanie bosymi nogami po ostrych jak brzytwy szablach jest również zwykłym szalbierstwem.

Każda gospodyni wie, że nóż kraje tylko wówczas, gdy się nim porusza jak pilą, a sam nacisk nie pomaga. Dlatego też samo stąpienie na ostrej szablę nie kalectwo.

Odkamki szkła, na które kładą się fakiry, są również specjalnie preparowane i wykluczone jest, by można się było niemi zranić. Oszustwem jest również pograżanie fakirów w szczelną zamkniętą trumnę do wody. W skrzyni znajduje się 400 litrów powietrza i przy powolnym oddychaniu każdemu ta ilość powietrza starczyłaby na godzinę, by nie ulec uduszeniu.

## Podkowa konia wodza rzymskiego

Niezwykła kolekcja profesora angielskiego

(z) — W mieście angielskim Wimbledon, znanem ze słynnej wystawy wszechświatowej i zawodów tenisowych, mieszka stary nauczyciel, który jest zamiłowanym zbieraczem podków.

W mieszkaniu jego wszystkie ściany pokojów są od góry do dołu zawieszane podkownikami. Staruszek od wielu już lat kolekcjonuje podkowy, pochodzące z okresów najdawniejszych do ostatnich chwil. Wierzy on, że każdy „okaz”

przynosi domowi jego trochę szczęścia. Największą jego dumę stanowi stara podkowa rzymska, pochodząca — jak twierdzi zbieracz — od konia pewnego rzymskiego wodza.

Ponieważ obecnie, mimo zmotoryzowania życia codziennego, sport konny święci nadal triumfy, — pouczające muzeum nauczyciela z Wimbledon spewnością ściągnie liczne rzesze zwiedzających.

## Winem

... stłumili groźny pożar

(z) — Przed paru dniami wybuchł na zamku Rizzato w Piemencie pożar, który zagrażał całemu budynkowi, będącemu arcydziełem architektury włoskiej z XII stulecia.

Pragnąc uratować ten zabytek historyczny przed groźnym żywiołem, strażacy wskutek braku wody gasili ogień najszlachetniejszymi winami, przechowywanymi już od kilku stuleci w piwnicach zamkowych.

Przy pomocy tego kosztownego płynu straż ogniowa zdołała zlokalizować ogień.

## Hafty króla szwedzkiego

(z) — Namietne zamiłowanie króla Gustawa szwedzkiego do tenisa jest znane w całym świecie. Mało jest natomiast znany fakt, że król szwedzki wolne swe godziny poświęca robotom ręcznym. Hafty jego są ogólnie cenione, nie są jednak do nabycia. Gustaw daruje swe prace członkom domu królewskiego, względnie ofiarowuje je na loterie dobroczynne, zastrzegając się jednak, aby nikt nie dowiedział się, kto jest ich twórcą. Skromny władca Szwecji unika wszelkiej reklamy...

## Zarłocstwo owadów i ptaków

Gąsienice zjadają mies. 6 tys. razy więcej niż same ważą

Popularne powiedzenie „je jak ptaszek” oparte jest na nieznamości przyrody, ponieważ organizm ptaków, dzięki ogromnej ich ruchliwości wymaga wielkiej ilości pokarmu. Słyną zwłaszcza ze swego obżarstwa ptaki owadożerne.

Stwierdzono, że zjadają one półtora raza więcej „owadziego mięsa” dziennie, niż wynosi waga ich ciała.

O wiele większy apetyt wykazują gąsienice, zjadają one bowiem miesięcznie 6000 razy więcej liści, niż same ważą. Zwykła pijawka lekarska może przez wysysanie krwi czterokrotnie powiększyć swą normalną wagę.

Ciekawe jest zjawisko, że niektóre zwierzęta mogą bez szkody dla siebie odżywiać się silnymi truciznami.

N. p. niektóre ptaki jedzą trujące jagody, których spożycie przez człowieka byłoby dlań śmiertelne. Żuki indyjskie odżywiają się stałe nasionami, zawierającymi strychninę.

Owady, przenikające aż do pestek owocu, znoszą bez szkody kwas pruski, inne zaś całe swoje życie pasorzytuja w jadowitych grzybach.

A. H.

# H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

16

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemniczo para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojcę, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Piętnaście, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiadując się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożkę, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, stara się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiazując z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

Batożek upił się na tym balu i skompromitował wobec wszystkich gości Hankę.

Między Hanką a jej mężem doszło do ostrej wymiany słów w zamkniętym pokoju.

Kluczem do podsłuchała Julita, która pałała do Hanki wielką nienawiścią.

O godzinie trzeciej w nocy jakaś kobieta zadzwoniła do Batożki. Gospodarz udał się do swego gabinetu i... więcej z niego nie wyszedł.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożkę siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Ochodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Następnego dnia Grzegorz i Robert odwiedzili Hankę.

Robert po obejrzeniu gabinetu wykrył na powierzchni biurka maleńki otworek i na tej podstawie stwierdził kategorycznie, że Batożek został zamordowany.

Dalszych wyjaśnień w tej sprawie nie chce narazie udzielić.

Tymczasem do nadkomisarza Lisickiego zgłasza się Julita, która chce złożyć zeznania.

— Proszę bardzo... Co pani wiadomo w tej sprawie?... — zapytał Lisicki.

— Jak panu nadkomisarzowi wiadomo, byłam jedną z uczestniczek na balu, wydanym przez pana Batożkę... — odparła Julita. — Zauważałam tam pewne rzeczy, które wydają mi się teraz dość podejrzane... Czy mogę opisać je panu w tajemnicy?

Oczywiście... Słucham panią... Nikt się nie dowiędzie, że informacje te pochodzą od pani...

— Dziękuję panu... Właśnie o to mi chodzi... Jeżeli tu przyszedł, by złożyć dobrowolne zeznania w sprawie tragicznego wypadku na balu, to czynię to tylko z racji mego umiłowania prawdy...

— To piękna cecha charakteru...

— Otóż chciałabym zwrócić uwagę pana nadkomisarza na pewne szczegóły, które są mi znane... Zgóry zastrzegam się, że nie rzucam na nikogo żadnych podejrzeń... Mówię tylko to, co wiem...

— Rozumiem...

— Żona pana Filipa Batożki, jak panu nadkomisarzowi pewnie wiadomo, była Hanka Fronczakówna, dawna pomywaczka z „Albatrosu”, która była już wmięszana w sprawę tajemniczego zamordowania mojej niezwyklej zastępczyni. Wiadomo mi, że Fronczakówna nie chciała wyjść zamaż za Batożkę, gdyż kochała kogoś innego. Ciotka, która się nią opiekowała, zmusiła ją jednak do tego ślubu. Życzeniom ciotki stało się zadość. Batożek był trochę przykrym człowiekiem, to trzeba przyznać. Ich pożycie małżeńskie, choć krótkie, a jednak składało się z bardzo wielu tragicznych nawet momentów. Batożek nie miał zaufania do żony i zresztą podejrzewał ją sprawdził się. Przyłapał ją raz na spotkaniu z kochankiem. Stosował więc względem niej areszt domowy. Hanka buntowała się przeciwko temu z całych sił. Była przytem bardzo impulsywna... Ja to wszystko opowiadam panu nadkomisarzowi, żeby łatwiej było panu zrozumieć bieg niezwyklej wydarzeń na owym balu.

— Rozumiem... — odparł zaintrygowany Lisicki — Proszę bardzo... Słucham...

— Między Hanką a jej mężem stosunki były więc bardzo napięte. Nie będę omawiała pikantnych szczegółów, bo to nie jest ważne. Przechodzę do kwintesencji mojej dzisiejszej wizyty — do balu. Byłam jednym z pierwszych gości. Bawiono się doskonale. Ktoś zaproponował w pewnej chwili urządzenie konkursu piękności. Goście przyjęły tę propozycję z uznaniem. Wybrano sąd konkursowy, który zajął się wybraniem „Miss balu”. Wybór padł na Hankę. Wręczono jej piękny upominek i na tem powinna była zakończyć się ta zabawa, lecz Batożek, który był już wtedy trochę wstawiony, wszedł na podjum i wygłosił krótkie przemówienie, w którym dosadnie obraził swą małżonkę...

— To ciekawe... Tych szczegółów nie znalazłem...

— Proszę słuchać dalej... Epilog tego zajścia rozegrał się w kilka minut potem w jednym z bardziej oddalonych od sal pokoi. Przypadkiem znalazłam się pod drzwiami tego pokoju. Kluczem tak głośno, że bez trudu słyszałam wszystko. Batożek kazał jej wrócić natychmiast na salę. Zagroził jej, że wygłosi na sali drugie przemówienie, w którym zdradzi nazwiska jej kochanków. Jednym z nich miał być podobno jej stryj, Andrzej Fronczak...

— Czy słyszała pani tylko to jedno nazwisko?..

Julita zastanowiła się. W ciągu sekundy wahała się: — czy wymienić również Grzegorza?.. Nie... Nie starczyło jej sił...

— Tak... Więcej nazwisk nie słyszałam...

Nadkomisarz zanotował sobie coś ołówkiem i odparł:

— Proszę dalej... Słucham...

— To doprowadziło Hankę do ostateczności. Z ust jej padło zdanie, które dobrze zapamiętałam... Hanka zawołała: — „Och!.. Gdyby pani mogła cłęb zabić!”

— Czy tak krzyknęła?!

— Tak... — potwierdziła Julita, ciesząc się ogromnie, że jej zeznania wywierają tak wielkie wrażenie — To by-

ły jej autentyczne słowa... Batożek zląkł się tej groźby. Odpowiedział jej, że spodziewał się tego... Domyślał się, że Hanka chce go zabić... Wypytywał nawet, czy ma spólników... A w końcu dodał: — „Gdyby mnie nawet ktoś zamordował, „Krwawy Trójkąt” i tak zostanie zde-maskowany, bo prokurator Czybirski wie już o wszystkim”... To były jego słowa...

Lisicki poruszył się niespokojnie na krześle.

— Tak... Cóż dalej?

— Po tej wymianie zdań zaczęli się szarpać. Nie chciałam dopuścić do większej awantury więc zapukałam dyskretnie do drzwi. Wyprosiłam go na salę. To poskutkowało. Batożek przyszedł do mnie po kilku minutach. Był bardzo wzburzony.

— Która to była godzina?..

— Mniej-więcej koło drugiej w nocy... Wtedy właśnie zauważyłem coś bardzo zastanawiającego... Gdy Hanka wróciła na salę wślada za Batożkiem, zbliżyła się do niej jedna z pokojówek i szepnęła jej kilka słów do ucha. Hanka obejrzała się, jakgdyby chciała sprawdzić, czy ktoś ją obserwuje i wymknęła się na korytarz. Wydało mi się to podejrzane, bo to wyglądało na jakąś zmowę... Po tem, co słyszałam w zamkniętym pokoju, obawę moje wzrosły...

— Czego się pani obawiała?..

— Bałam się o życie Batożki... Wiedząc, że Batożek był przytem bardzo impulsywny, obawiałam się, że może zrobić coś głupiego...

— Czy pani spełniła jego prośbę?

— Tak... — Więc wyszła pani na korytarz?..

— Widział ją pani?

— Tak... I to jest właśnie najważniejsze, a zarazem najbardziej niezrozumiałe... Stałam się świadkiem niezrozumiałych wydarzeń...

— A mianowicie?..

— Podejrzewałam, że Batożek miał jakąś kochankę... Wyszłam do hallu, ujrzałam sylwetki dwóch nieznanymi mężczyzn, a za nimi postać Hanka... Mężczyźni rozmawiali

z nią o czemś, a ona wskazała im zamknięte drzwi gabinetu... Jeden z mężczyzn skinął głową i dał znak drugiemu, aby udał się za nim... Obydwaj skierowali swe kroki w stronę gabinetu Batożki... Nie chciałam, aby mnie spostrzegli i otworzyłam drzwi pierwszego-lepszego pokoju, by się w nim ukryć... W pokoju było ciemno i potrafiłam jakiś przedmiot, który spadł na podłogę z hukiem... Krzyknęłam z przerażenia i zaczęłam zbierać szczątki potłuczonego wazonu... Przy tej czynności skaleczyłam się lekko w palec i musiałam rękę przewiązać chusteczką...

— Dalej?..

— Gdy wyszłam potem do hallu, nie było już ani Hanka, ani jej tajemniczych gości. Byłam ogromnie zdenerwowana... Przeczynałam, że stanie się nieszczęście... Nie wiedziałam co robić... Wróciłam na salę. Powiedziałam Batożkowi, że widziałam jego żonę, wychodzącą z pokoju obok jego gabinetu... Zbagatelizowałam moje słowa. W pół godziny potem chciałam go pożegnać. Już go nie było. Byłam zmęczona. Wróciłam do domu bez pożegnania. Dopiero z gazet dowiedziałam się o tym tragicznym wypadku...

— I co pani o nim sądzi?.. — zapytał nadkomisarz, przyglądając się jej uważnie.

— Nie chcę wyciągać żadnych wniosków. Powiedziałam panu nadkomisarzowi wszystko, co wiem...

— Czy pani nic nie zataiła?..

— Nie...

— A czy widziała pani na tym balu pana prokuratora Czybirskiego?

— Owszem...

— Czy rozmawiała z nim pani?

— Tylko przelotnie...

— Czy nie zauważyła pani nic niezwykłego w zachowaniu się pana prokuratora?

— Nie... Zresztą, rozmawiałam z nim bardzo mało... Prokurator Czybirski zajęty był innymi paniami i bardzo długo rozmawiał z Batożkiem...

Lisicki zastanowił się i po krótkim namyśle odparł:

— Dziękuję pani bardzo za te zeznania...

## Rozdział 33

### Dwie rywalki

Ledwo tylko Julita wyszła z gabinetu, gdy posterunkowy zameldował:

— Jakaś druga pani żąda widzenia się z panem nadkomisarzem...

Lisicki potarł czoło. Był już zmęczony.

— O co jej chodzi?.. Kto to taki?..

— Niejaka Józefa Radomska, pokojówka tego samobójcy...

— Jest tu?.. Dawać ją tu!.. Szybko! Józia weszła do gabinetu i zaraz na progu zawołała:

— Ja wiem wszystko!.. Ja się muszę za to zemścić!.. Ona pójdzie do kryminału!.. To ona zrobiła!

— Kto?..

— Anna Porębska!.. Służy za pokojową u pana Filipa Batożki, u którego ja również byłam pokojową!.. A to było tak... Jak panu już pewnie wiadomo, nasza pani miała strasznie źle u naszego pana... Więc że miałam dobre serce, to jej pomagałam, żeby mogła trochę wyjść na miasto do swego chłopca...

— To pani Batożkowa spotykała się z kimś?

— Ja mówię prawdę... Spotykała się... Jak on się nazywał i jak wyglądał tego nie wiem. To ta Anna, żeby ją jasny pieron spalił, wygadała na mnie przed panem i musiałam tego samego dnia podziękować za służbę... Czy to mi się należy?.. Ja mogę przysiąc, że to ona zrobiła!

— Co ona zrobiła!

— Ona naszego pana zabiła!

— W jaki sposób?

— Tego to już nie wiem!.. Niech ona tu przyjdzie i niech się wytłumaczy!.. Jabym ją bez pytania do więzienia wsadziła!..

Nadkomisarz uśmiechnął się i machnął ręką.

— Więcej pani nic nie ma do powiedzenia?

— O, bardzo dużo!.. Ona zawsze z szafy pana bieliznę wykradała, a potem oddawała jednemu takiemu, co to do niej przychodził i przyobiecował jej ożenek!.. Szubrawiec! A raz to ona...

— Dobrze... Może już pani iść...

— To pan ją wsadzi do więzienia?..

— Tak, tak... Dowidzenia...

Józia podniosła się i dodała z satysfakcją:

— Tylko niech ją pan na długo nie wsadza... Starczy na pięć lat... Ja tam krzywdy niczyjej nie chcę... Dowidzenia panu naczelnikowi...

Nadkomisarz po jej wyjściu przywołał jednego z wywiadowców i rzekł:

— Sprowadzić mi tutaj dzisiaj jeszcze na godzinę szóstą Annę Porębską, pokojową Batożki.

— Rozkaz, panie nadkomisarzu...

O szóstej Anna już czekała w korytarzu. Lisicki kazał ją wprowadzić do gabinetu.

(Dalszy ciąg jutro)

Kino-teatr  
**METRO**  
Przejazd 2

**Dziś poraz osłalni!** Poraz pierwszy w Łodzi ostatni film z oryginalnymi, dawno niewidzianymi ulubieńcami P. T. Publiczności p. t.  
**PAT I PATACHON JAKO JAZZ-BANDYŚCI**  
(Wiener Lumpenkavaliere) Wspaniała komedia mówiona i śpiewana po niemiecku. Nadprogram dodatek Pata i Paramountu. Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.  
Następny program: „CZARNA PERŁA” w roli głównej RERI i Bodo

Kino-teatr  
**ADRIA**  
Główna 1

Kino  
**RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
Dziś i dni następnych!

3 gwiazdy **Herman Thimig, Liana Haid i Hans Moser** zachwycać będą swym niefrasobliwym humorem w komedji  
**MUSZĘ BYĆ MŁODY!**  
(Die Fahrt in die Jugend)  
Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**CORSO**  
Następny program: Po raz pierwszy w Łodzi Pogromcy Indian. W rolach głównych: Randolph Skott, Carl Patrich oraz Monte Elve.  
II. Dziełny Chłopiec. W roli głównej Jackie Cooper.

Dziś i dni następnych!  
**„Klub Dżentelmenów”**  
Wielki dramat sensacyjny przewyższający „Wielkomięskie Ulice”.  
W rolach głównych: **CLIVE BROOK, George Raft** oraz **Helen Vinson.**  
Sensacja, tempo akcji. Tricki. Treść. Śpiew. Muzyka. Tańce. Wystawa.

Podwójny program z niebywałą emocją!  
**„W POGONI ZA CIENIEM”**  
Wielki dramat salonowo - sensacyjny.  
W rolach głównych: **MYRNE LOY, Maureen O'Sullivan i William Powell.**  
Początek w dni powszednie o g. 4-ej. W soboty, niedziele i święta o godz. 11-ej.

Kino-teatr  
**„MIRAZ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Sala dobrze ogrzana

Ostatnie 2 dni! Wspaniała wiedeńska szampańska komedia z **FELIKSEM BRESSART** i **Harlottą Suzą** p. t.  
**„PANI I SZOFER”**  
Najweselszy film sezonu wytwórni Sacha we Wiedniu.  
Nadprogram: dod. Paramountu. — Ceny miejsc: III—54, II—85, I—109, Balkon 75 gr.

DOKTOR  
**KLINGER**  
SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych.  
**Andrzeja 2** tel. 132-28  
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

DOKTOR  
**H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Piotrkowska 56**  
tel. 148-62.  
Od 9—1, od 5—9 pp., w niedziele i święta od 10—1.

JEDYNY ZŁOTY MEDAL z kategorii prezerwatyw otrzymała  
**„OLLA”** GUM.  
na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-Aptekarskiej w CLUJ (Rumunia)

**Matki!**  
Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropki Mleka”**

**Rozmaite**  
TANCÓW najnowszych salonowych i wirowych wyucza bez względu na zdolności Ignacy Wilczek, Piotrkowska 120, tel. 222-71. Ceny przystępne.

**Dr. Jan Polak**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro i światłolecznicy.  
**ul. NAWROT Nr. 7**  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5—7.30.

Dr. med.  
**Mikołaj Bornstein**  
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO  
**RZGOWSKA 5**  
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08  
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
**Główna 9, tel. 142-42**  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
**Stacja zapobiegawcza** zyczna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

**Pokój umeblowany**  
słoneczny, może być z częśc. utrzymaniem. Nawrot 2, III brama, front, II piętro, m. 31, telefon 124-03.

DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zrekompensacji zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republic”.

**Dr. BRAUN**  
powrócił  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz.  
**Cegielniana 4, tel. 216-90**

Dr. MED.  
**Stefanija Rosenberg**  
Chor. dzieci.  
**Bednarska 26**  
(domy Zupu), tel. 151-48.  
Przyjmuje od 5—7 po poł.

DOKTOR  
**W. ŁAGUNOWSKI**  
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
**Piotrkowska 70 Tel. 181-83**  
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

**SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ**  
po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje i szyje po domach.  
**ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.**

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej. Brzezińska 11, front I piętro.  
NIE ZAZNASZ zawodów w życiu gdy udasz się do znanej chiromantki H. Staszewskiej, która Ci przepowie i udzieli cennych rad. Główna 11, m. 22.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” R.M.S.W. 21559 ZNAK FABR. z **KOGUTKIEM** SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY** MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW** GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJA APTEKI

DR. MED.  
**M. Rundztein**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
Przyjmuje od 4—8-ej

**MIESZKANIE**  
3-pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami (łazienka, służbowy) nie wyżej II piętra, w czystym domu w centrum **POSZUKIWANE**.  
Oferty sub. „H. J.” do Adm. Republiki.

10 **ZŁOTYCH** miesięcznie utrudniom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl, Piotrkowska 37, podwórze.  
TANCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo, znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji

DOKTOR  
**TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołajowych.  
**Zawadzka 6** fr. 11 piętro tel. 234-12  
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8—1 pp.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie **Kilińskiego 113**  
**NAWROT 41) Telefon 155-77**

DOKTOR  
**Reicher**  
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

**Dyplomowana pielęgniarka**  
**ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6**  
Tel. 151-72.  
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25-2

APTECZNY skład w centrum miasta do sprzedania. Of. „Dobra egzystencja”.  
ZŁOTY - tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, niemiecki, hiszpański. Udzielamy przyspieszoną metodą. Piotrkowska 59, m. 28, poprz. of. II p.

Znany z wieloletnią praktyką  
**Starszy Felczer I. BORNSTAJN**  
(dawnej Landsberger)  
**Nowo-Zarzewska 19** tel. 229-46  
przyjmuje w każdej porze w gabinecie i na miescie

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34** telef. 148-01  
przyjmuje od 11—1 i od 2—4 po poł.

Dr. MED.  
**Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.  
**Andrzeja 5, tel. 159-40**  
Przyjm. od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1.

**Mieszkanie**  
frontowe 4—5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra  
**POSZUKIWANE**  
Oferty do Republiki pod „Czysty dom”.

BIURO Matrymonjalne „Łodzianka” pośredniczy w sprawach matrymonjalnych. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo - Pańska 144, m. 1, przy Kątnej.  
MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik” Andrzeja 13, m. 14.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.  
**Piotrkowska 51** telef. 121-23

**LAKIERNIK**  
przyjmuje do odświeżania i lakierowania  
**samochody powozy i f. p.**  
**ul. KRUCZA 8**

**„Czystość”**  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz szycie biur. pościel. Czystczenie szyb  
**Piotrkowska 44, telefon 167-45**

POTRZEBNE swaczki do szycia rękawiczek trykotowych. Markowski, Cegłowa 9.  
WYPLACALNY urzędnik państwowy poszukuje wprost od gospodarza dwu pokojowego mieszkania z kuchnią wraz z wszystkimi wygodami, nie wyżej III-go piętra. Okolica: centrum miasta, od ul. Cegielnianej do ul. Przejazd. Wiadomość: Tel. 102-68 (od 8 do 3 pp.).





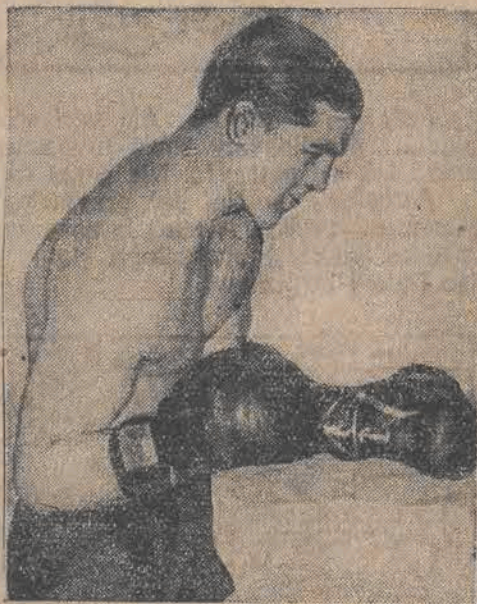
# Dziś Schmeling-Hamas

## Sensacyjny mecz bokserski w Hamburgu

Sensacją dzisiejszej niedzieli sportowej będzie niewątpliwie wielki mecz bokserski Hamas — Schmeling, traktowany jako eliminacja przed spotkaniem o mistrzostwo świata. Zarówno Schmeling jak i Hamas przygotowali się od dłuższego czasu do dzisiejszej walki i zdaniem fachowców, którzy przyglądali się ich treningom, znajdują się obaj w doskonałej formie i dobrej kondycji fizycznej. Zainteresowanie rozgrywką dzisiejszą jest olbrzymie zarówno w Europie jak i Ameryce, nic zresztą dziwnego, jeżeli zważyć, że zwycięzca dzisiejszego meczu spotka się latem w walce o tytuł mistrza świata z Maksymem Baerem.

Faworytem meczu jest student amerykański Hamas, który już raz pokonał Schmelinga. Jest on do tego stopnia pewny powtórnego zwycięstwa nad Schmelingiem, że zgodził się, by mecz rozegrany został w Europie.

Na kilka minut przed spotkaniem powstał dość ostry zatarg o sędziów dzisiejszego meczu. Ostatecznie zgodzono się, że obok neutralnego ringowego belgijczyka punktować będzie Niemiec i Amerykanin.



Przeciwnicy niedzielnej walki bokserskiej w Hamburgu: Hamas (na lewo) i Schmeling (na prawo), trenują pilnie, by uzyskać jaknajlepszą formę.

### Fantastyczny rekord Peter Ficka

Nowy Jork, 10 marca.

W New Haven odbyły się zawody pływackie, na których słynny pływak amerykański (polak z pochodzenia) Peter Fick ustanowił nowy fantastyczny rekord światowy na 100 mtr. stylem do wolnym, osiągając czas 56,6 sek.

Czas ten jest o 1,2 sek. lepszy od słynnego rekordu światowego Weissmüllera o 0,2 od własnego rekordu światowego Ficka, ustanowionego w roku ubiegłym.

Na tych samych zawodach Vandeweghe pobił rekord światowy japończyka Kiyokawa na 400 mtr. nawznak, osiągając czas 5:30,4.

### Kuratorzy szkółni zwiedzają C.I.W.F.

Warszawa, 10 marca.

W sobotę rano kuratorzy okręgowych szkółnych z całej Polski zwiedzali gmach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielcach. Kuratorom towarzyszył dyrektor Państwowego Urzędu W. F. plk. Kiliński. Kontakt kuratorów szkolnych z naczelnymi władzami W. F. zapewne pozwoli zastosować ten kierunek pracy na terenie szkół.

### Echa awantur

na meczu Skoda—Warta

Poznań, 10 marca.

Polski Związek Bokserski wydał ostatecznie szereg bardzo ostrych zarządzeń w związku z coraz częstszymi awanturami na meczach bokserskich. M. in. P. Z. B. zarządził, aby mecze przerwane spowodowane awanturami nie były uznawane nawet po uspokojeniu się publiczności.

Klub organizujący imprezę bokserską musi dbać o utrzymanie porządku. W stosunku do klubów niestosujących się do tych zarządzeń Polski Zw. Bokserski będzie stosował bardzo ostre represje, jak np. wysokie grzywny pieniężne, a nawet odbieranie raz naraz prawa organizowania jakichkolwiek imprez.

### Turniej tenisowy w Mentonie

Monte Carlo, 10 marca.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Mentonie Czech Casca pokonał Amerykanina Hinesa w czterech setach 3:6, 6:4, 6:2. W grze podwójnej para czesko-austriacka Casca — Planer pokonała parę polską Wittman-Tarłowski 6:2, 6:2. W spotkaniu tym bardzo słabo wypadł Wittman, który przegrał właściwie mecz.

## Kucharski na mistrzostwach Kanady

Polak zajął czwarte miejsce w biegu na jedną milę

Montreal, 10 marca.

W sobotę odbyły się w Montrealu międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Kanady z udziałem polaka Kucharskiego, bawiącego obecnie w Ameryce.

Kucharski startował w biegu na 1 milę, zajmując czwarte miejsce. Jest to wynik bardzo dobry, gdyż w zawodach wzięli udział najwybitniejsi lekkoatleci Stanów Zjednoczonych i Kanady. Do czwartego okrążenia Kucharski trzymał się na drugim miejscu, na siódmym okrążeniu Mc Cluskey i Dawson zepchnęli go na czwarte miejsce.

Pierwsze miejsce zajął świetny lek-

koatleta amerykański Cunningham w czasie 4:19. Drugie miejsce zajął Mc Cluskey, a trzecie Dawson. Czasu Kucharskiego nie mierzone. Przyszedł on do mety o 50 jardów za Cunninghamem i 20 za Dawsonem.

Kucharski z Montrealu udaje się spowrotem do Nowego Jorku, gdzie startuje poraz ostatni na międzynarodowych zawodach w dniu 16 bm.

Dnia 21 bm. Kucharski na „Pułaskim” opuszcza Amerykę, udając się spowrotem do kraju. Przypuszczalnie przybędzie on do Polski 4 kwietnia.

## Pierwszy dzień mistrzostw

Polski w tenisie stołowym

Poznań, 9 marca. (Telef. wł.)

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Poznaniu mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Mimo dobrej organizacji jaką poszczycić się może POZTS zawody nie wzbudziły większego zainteresowania, gdyż frekwencja w pierwszym dniu zawodów była minimalna. Z zapowiedzianych ośmiu zespołów na starcie stanęło tylko 6, a mianowicie: YMCA i Hasmonia (Warszawa), Leo (Bydgoszcz) Hasmonia (Tarnów), KPW i Cegielski (Poznań).

W sobotę rozegrano spotkania ćwierćfinałowe w konkurencji indywidualnej oraz kilku spotkań w konkurencji drużynowej.

Wyniki uzyskane w pierwszym dniu mistrzostw przedstawiają się następująco: YMCA (W-wa) — KPW (Poznań) 9:1, Hasmonia (W-wa) — HCP (Poznań) 8:2, Samson (Tarnów) — Leo (Bydgoszcz) 8:2, Samson (Tarnów) — KPW (Poznań) 5:5, YMCA (W-wa) — HCP (Poznań) 8:2, Hasmonia (W-wa) — Leo 10:0.

Prowadzi w tabeli YMCA, lecz najpoważniejsze szanse do tytułu posiadają Samson tarnowski i Hasmonia warszawska.

W konkurencji indywidualnej toczy się bardziej zaciekła walka przyczem największe szanse do tytułu mistrza posiadają: Lawenherz, Gutek, Klein i Finkelstein.

Wyniki przedstawiają się następująco: Kantor (L) — Mentlikowski (Pom.) 21:11, 21:17. Jezierski (W) — Rechtleben (W) 20:22, 21:19, 21:17. Mikos (Poz) — Grodnicki (W) 15:21, 9:21. Schitt —

Klein 11:21, 9:21. Finkelstein (W) — Tuchman 21:11, 21:11. Joskowicz (L) — Orenstein (Kr.) 17:21, 21:17, 19:21. Domeradzki (Pom.) — Pazia (L.) 21:19, 12:21, 21:17. Pemper (Kr.) — Pohoryles (Lw) 21:13, 21:5. Lowenherc (Lw) — Kilichowski (Pom.) 21:9, 21:8. Ratawia (W) — Wiener (L) 18:21, 18:21. Klug — Korok 14:21, 6:21. Kantor (L) — Jezierski (W) 21:16, 21:18. Grzechowiak (Poz) — Schitt (Tarn) 16:21, 16:21.

W niedzielę rozegrane zostaną spotkania półfinałowe i finałowe oraz przeprowadzone zostaną eliminacje przed meczem z Rumunią. (L. Z.)

## Sensacje mistrzostw Warszawy

Faworyci doznają samych porażek

Drugi dzień mistrzostw pięściarskich Warszawy przyniósł podobnie jak i pierwszy szereg niespodzianek.

W wadze muszej faworyt Birnbaum (M) przegrał po bardzo słabej walce na punkty z Wieczorkiem (CWS) i stuprocentowy kandydat na mistrza Krysik (P) uległ przez techniczne k. o. w drugiej rundzie Rundsteinowi (M).

W wadze koguciej Teddy (L) po bardzo zaciekłej i zupełnie wyrównanej walce pokonał na punkty Kenigsweina (G) i Rosenblum (M) wygrał przez k. o. już w pierwszej rundzie z Wyżykiewiczem (W).

W wadze piórkowej Polus (W) pokonał na punkty Wielgasiewicz (FB) i Kowalski (Świt) odniósł sensacyjne zwycięstwo na punkty nad Kozłowskim (S).

## Niemcy—Czechosłowacja 10:6

W rozegranym tu międzypaństwowym spotkaniu pięściarskim o puchar środkowej Europy Niemcy pokonały Czechosłowację w stosunku 10:6, zdobywając już definitywnie dzięki temu zwycięstwu pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek.

Wyniki spotkań poszczególnych przedstawiają się następująco:

W wadze muszej rezerwowej zawodnik niemiecki Faerber zremisował z Fialą.

W wadze koguciej Miner (N) pokonał na punkty Kocmana.

W wadze piórkowej Kästner (N) będący obecnie we wspaniałej formie zrewanżował się Siegertowi za doznaną w Pradze porażkę, bijąc go wysoko na punkty.

W wadze lekkiej Schmedes (N) remisuje z Kralem.

W wadze półśredniej Murach (N) zwycięża na punkty najlepszego zawodnika czeskiego Hrubesza.

W wadze średniej Stein (N) zdobywa dwa punkty w walce z Jankowskim.

W wadze półciężkiej Havelka (Cz.) zwycięża na punkty Steinmetzgera.

W wadze ciężkiej Durdis (Cz.) mając przygniatającą przewagę bije na punkty Kozubka.

## Mistrzostwa hokejowe rozpoczęte

Lwów, 10 marca.

Na inaugurację turnieju finałowego hokejowych mistrzostw Polski odbył się pozostały do rozegrania mecz półfinałowy pomiędzy poznańskim AZS-em a stołeczną Legią. Mecz zakończył się po zupełnie nieciekawej grze zwycięstwem poznańczyków w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Jedyną bramką spotkania padła na trzy minuty przed końcem ze strzału Zielińskiego. W AZS-ie obok Zielińskiego wyróżnił się jeszcze Warmiński. Legia miała swych najlepszych zawodników w Głowackim i Materskim.

## Tournee łyżwiarzy europejskich po Ameryce

Piątka czołowych zawodników europejskich w jeździe figurowej na lodzie, a więc: pary Herber — Bayer, Papez — Zwack i znakomita szwedka Vivi Anna Hulten wyjechała niedawno na tournée po Ameryce. Pierwszy start tej piątki odbył się onegdaj w Nowym Jorku przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności. Popisy obu par jak też piękne tańce Hulten spotkały się z olbrzymim aplauzem ze strony publiczności. Obecnie łyżwiarze wyjeżdżają wyjeżdżają do Kanady, gdzie wystąpią w Toronto a następnie wracają znów do Nowego Jorku, gdzie w końcu tygodnia odbędzie się w Madison Garden wielki karnawał łyżwiarzy, którego clou będzie występ właśnie tej piątki.

Codzienna nowelka „Expressu”

# Ucieczka z więzienia

Deszcz padał od rana. Gdy Tadeusz Buster, więzień Nr. 387, w czasie zwykłej przechadzki po ponurem podwórzu zakładu karnego, zatrzymał się przy czerwonym murze, nie przypuszczał, że już za kilkanaście minut znajdzie się na ulicy.

Przecież do tej pory jeszcze ani razu nie udało mu się wydostać poza obręb straszego gmachu.

— Pójdziecie ze mną — powiedział doń jeden ze strażników. — Oprócz was zabiorę jeszcze trzech. Sprowadzamy parę warsztatów dla naszych pracowni rzemieślniczych.

I wkrótce wyruszyli na miasto.

Buster oddychał pełną piersią. Po raz pierwszy od roku znalazł się wśród wolnych ludzi. Przyglądał się wesołym, barwnie ubranym kobietom, z zazdrością obserwował mężczyzn, których nie pilnowali strażnicy z karabinami.

Szli bardzo długo. Wreszcie kazano im się zatrzymać przed wielką kamienicą w śródmieściu.

Buster nie myślał wcale o ucieczce. Ale gdy spostrzegł, że strażnicy nie zwracają nań żadnej uwagi, gwałtownie skręcił w jakiś zaułek.

Wpadł do bramy. Po chwili znajdował się już na klatce schodowej. Biegł szybko, coraz szybciej. Dopiero gdy dostał się na dach, jakoś się poczuł bezpieczniejszy.

Przesiedział tam do wieczora. Słyszał gwizdy, okrzyki policjantów i strażników więziennych. Po paru godzinach wszystko się uspokoiło.

Buster miał na sobie więzienny strój. Biegł więc szybko ulicą, obawiając się, że go zatrzymają. Przy sąsiedniej uliczce mieszkał handlarz starzyzna, którego znał z dawnych, dobrych czasów. Zbieg miał przy sobie pieniądze. Tranżakcja szybko doszła do skutku.

Gdy opuszczał norę handlarza w zwykłym, ciemnym ubraniu, był zupełnie spokojny.

Dokąd pójść...

Oczywiście do Marty. Przecież ją kochał w dalszym ciągu i gdyby nie ona, nie nęciłaby go wcale wolność. To nie, że ona jest wszystkiemu winna, że przez nią zmarnował życie. Kocha ją i tylko dla niej pragnie żyć.

Do czasu, gdy zawarli znajomość, był skromnym, sumiennym urzędnikiem. Pensja, którą otrzymywał, w zupełności mu wystarczała.

Ale Marta miała duże wymagania. Bał się, że ją straci, więc spełniał bez szemrania jej wszystkie kosztowne kaprysy. Falszował kwity, zgarniał z kasy cudze pieniądze i nawet nie odczuwał żadnych wyrzutów sumienia. Bo to przecież było dla niej.

I pewnego dnia skończył się piękny sen. Aresztowano go. Sąd wymierzył mu karę trzech lat więzienia.

Odsiedział zaledwie jeden rok. I teraz, w tak przypadkowy sposób znalazł się na wolności...

Gdy Marta otworzyła mu drzwi swego mieszkania, zauważył w jej oczach przerażenie.

Tadeuszu, to ty! — zawołała. — Jesteś wolny? Co to ma znaczyć?

— Nie cieszysz się? — zapytał z wyrzutem.

— Ależ cieszę się, bardzo się cieszę...

Kłamała. Nie cieszyła się wcale. Przeciwnie, pragnęła się go pozbyć za wszelką cenę. W międzyczasie nawiązała bliższe stosunki z pewnym zamożnym jubilerem. Liczyła nawet na to, że zostanie jego żoną.

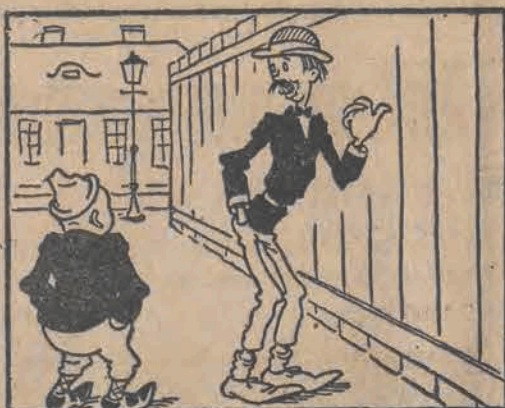
I tu nagle zjawił się człowiek, który ją pod każdym względem kompromitował.

Jakie to szczęście, że jubiler nie zapowiedział na ten dzień swej wizyty. Gdyby tu spotkał Bustera, z pewnością zerwałby z nią notychmiast.

Buster w kilku słowach opowiedział jej o wszystkim. Uciekł z więzienia, bo nie mógł bez niej żyć. Teraz się już nigdy nie rozstają. Wyjadą zagranicę. Będą szukać pracy. Nie umrą z głodu.

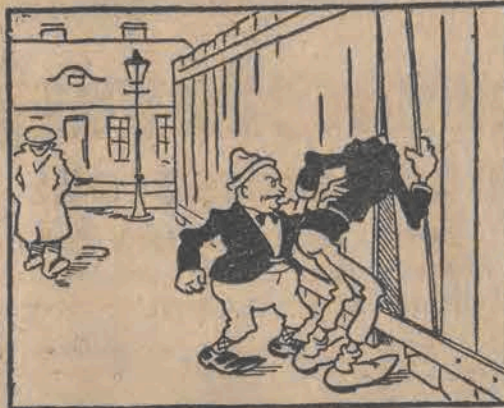
Marcie bynajmniej nie uśmiechały się te plany. Chciała za wszelką cenę

# Pat i Patachon



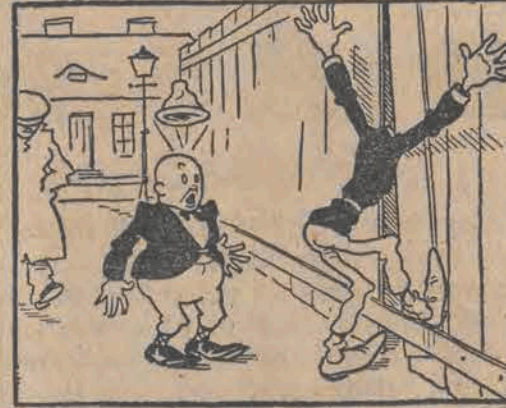
**Pat:** — Czy ciebie wcale nie interesuje, co się tam dzieje za tym plotem?... A może tam są ukryte jakieś skarby?... Trzeba zajrzeć...

**Patachon:** — To sobie zaglądam... Ja nie mam potrzeby... Muszę pomyśleć w jaki sposób moglibyśmy zarobić kilka groszy...



**Pat:** — O, rety!... Ale wielgachny plac!... Moglibyśmy sobie tu postawić pałac jak się patrzy!... Nie pchaj się!...

**Patachon:** — No, daj przyjacielowi popatrzeć trochę... Niech i ja zobaczę to miejsce, gdzie w przyszłości stanie pałac Pata i Patachona!



**Pat:** — Ratunku!!! Nie mogę wyciągnąć głowy!... Duszę się!... Na pomoc!... Odsuńcie prędzej tę przeklętą deskę!...

**Patachon:** — Jak to dobrze, że ja tam głowy nie wsunąłem... Ale co teraz zrobić?!... Jak go ratować?... Sam nie dam rady...



**Patachon:** — Panie szanowny, bądź pan chwilowo karetką pogotowia i pomóż pan mojemu serdecznemu przyjacielowi wyciągnąć kapuścianą głowę...

**Przechodzień:** — Odknąj się pan po dobroci, bo zaraz pan w szpitalu się obudzisz!... Dość mam kłopotu z własną głową!...



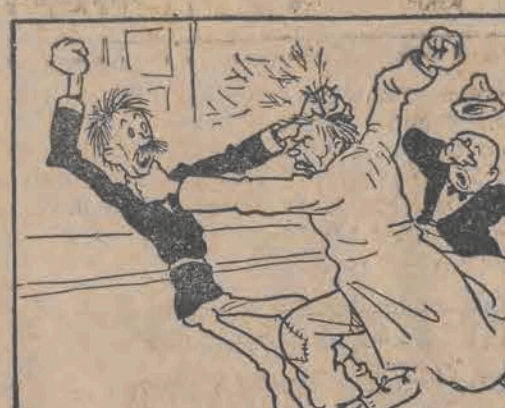
**Przechodzień:** — Fiu!... Widzisz pan?... Tylko pana lekko po buzi pogłaskałem i co z tego wyszło?... Ze mną lepiej nie zaczynać!

**Patachon:** — Rety!... Zabił mnie!... Paciu, biegnij szybko po dentystę, żeby mi wszystkie zęby spowrotem do buzi ponawsadzał!



**Przechodzień:** — Serwus, chłopaki!... A na drugi raz nie zaczepiajcie na ulicy uczciwych ludzi, bo możecie fałszywie natrafić!

**Pat:** — To ci darowane nie będzie, łobuzie na wolnym ogniu przypiekany!... Niech ja tylko dostanę cię w moje ręce!...



**Przechodzień:** — Myślisz, że może się ciebie boję?!... Możemy się zmierzyć, jazda!... Dawaj głowę, zaraz z niej zrobię sałatkę!

**Pat:** — Mnie będziesz ubliżał?!... Patachonku, na pomoc!!!... — Czekaj, ostrzyżę cię na zero!... Śmietankę zrobię z twej czupryny!



**Pat:** — Gdzie on?... Poszedł?

**Patachon:** — Nareszcie...

**Pat:** — Chwała Bogu...

**Patachon:** — Jak się czujesz?... Sam dojdiesz do szpitala?...



**Pat:** — Panie posterunkowy, przed chwilą napadł na mnie jakiś drab i o mało mnie nie zabił... Oto włos z jego głowy...

**Policjant:** — Dobra, dawaj pan... Zrobimy zaraz obławę w całej dzielnicy i przyłapiemy tego ptaszka...



**Posterunkowy:** — Czy to ten?...

**Pat:** — Ten sam, panie posterunkowy!... Zabrać go i dać mu dożywotnie rozstrzelanie!

**Posterunkowy:** — No, widzi pan?... W ciągu pięciu minut złapałem ptaszka. Chodź, łobuzie, do komisariatu!...



**Listonosz:** — Uszanowanie dla panów!... Przyniosłem wezwanie z Urzędu Śledczego!...

**Pat:** — Ładna historia... Nas wzywają do Urzędu Śledczego?... Trudno, trzeba pójść...

**Patachon:** — Pójdziemy, ale kto wie, kiedy wrócimy?... W Urzędzie Śledczym są bardzo gościnni i mogą nas zatrzymać...



**Komisarz:** — To panowie złapali tego niebezpiecznego bandytę, który plot rozwalil. Oto nagroda w sumie pięciu tysięcy złotych... Proszę...

**Pat:** — Dla... dla... nas?... Dla nas ta cała forsunia?...

**Patachon:** — Zawsze mówiłem, że łapanie niebezpiecznych bandytów to nasza specjalność!

pozbyć się człowieka, którego już dawno wykreśliła ze swej pamięci. Zrozumiała jednak, że nie jest to zbyt łatwe, że Buster nie będzie chciał jej się wy-

rzec.  
— Wejść do syplalni — powiedziała cicho. — Połóż się, odpocznij. Ja zaraz wrócę. Muszę coś kupić w sklepiu.

Usłuchał ją. Położył się i usnął. Po kilkunastu minutach obudziła go policja, którą Marta sprowadziła.  
Dol.